TYGODNIK KATOLICKI.

№ 33. Grodzisk, 19 sierpnia 1870. № 33.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 tal. 20 sgr. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Kilka słów o pojawiającym się pierwszy raz w 1866 roku Chełmskim Unickim kalendarzu.

(Ciąg dalszy).

Gdy po śmierci Jana Imperatora Greckiego wstąpił na tron Emanuel Komnen r. 1143, który, pomimo pięknych oświadczeń i wspaniałych darów posłanych Aleksandrowi III papieżowi, postępował obłudnie — Prałaci ruscy przekonani o nieszczerości i przeniewierstwie Greków, dali nowy dowód nie partycypowania w ich fałszywém postępowaniu. — Po śmierci bowiem Metropolity Michała II zebrawszy się na Sobór w Kijowie r. 1146 d. 27. lipca zgodnie wybrali i poświęcili na Metropolitę Klemensa Smoleńszczanina za wiedzą Aleksandra III pap., używając przy tym obrzędzie głowy ś. Klemensa papieża Męczennika, którą kładli na głowę obranego Metropolity[9]). Ten bez odnoszenia się do Patryarchy i nie wspominając go przy liturgii rządził Metropolią do r. 1156 (Kojałowicz Miscell. an. 1146. La Combe Abreg. de l'histoire du Nord vol: II pag. 415. Kulczy. Spec. Eccl. Ruth. pa 113 i 114. — Biskupi obiorcy[10]) roztrząsnąwszy przyczyny, jakie wprowadziły w nowe odszczepieństwo kościół grecki, oświadczyli, że na nich spada wybór Metropolity bez wpływu Patryarchy.

Następnie roku 1160. Biskupi obrali Metropolitą Konstantyna Greka[11]) bez odnoszenia się do Patryarchy.

Roku 1127. obywatele Polkowscy i Nowogrodzcy zawarłszy przymierze z kawalerami Inflantskiemi szukali obrony przeciwko Kniaziowi Moskiewskiemu w Legacie papieskim, mieszkającym w Rydze i prosili o mężów Apostolskich, którzyby im przewodniczyli w połączeniu się religijném (Karamz. T. 3. r. 8.)

Połock w r. 1218. pod panowaniem książąt Litewskich miał Biskupa przysłanego z Carogrodu zajętego w ówczas przez Latynów (Karamz. T. 3. Not. 179).

Grzegorz X r. 1273 wpisał w poczet świętych Paraskiewię zakonnicę ruską, córkę Rechwalda Borysowicza zmarłą r. 1239 d. 12. listopada.

Z listu Innocentego IV pap. datowanego w Lugdunie 14. lutego 1248. r. do Aleksandra Newskiego przekonywamy się, że Jarosław książe na Sandomierzu i Suzdalu złożył hołd posłuszeństwa temu papieżowi r. 1246 i jak La Combe utrzymuje, wtedy było odnowione połączenie się kościoła Ruskiego z Rzymskim.

Metropolita Ruski Józef I był szczególnym promotorem jedności na koncylium Lugduńskiém r. 1274., gdzie ją Grecy zaprzysięgli. (Kojałowicz Miscell. ad an. 1280.)

Następca jego od r. 1283. Cyryll III Rusin zaraz odniósł się do Innocentego IV pap. z prośbą o pozwolenie używania języka Słowiańskiego i zadowalniającą uzyskał odpowiedź (Kajałowicz loco cit.).

Nie ulega zatem wątpliwości, że jak Duchowieństwo Ruskie, tak i jego naczelnik byli w ścisłém zjednoczeniu religijném z Rzymem. (Acta Bolland. vol. II. Septem disser. de convers.

9) La Combe vol. II pag. 417 uważa tę ceremonię jako dowód niewątpliwy przywiązania Rusinów do Stolicy Apostolskiéj.

10) Obiorcami na tym Synodzie byli Biskupi: Onufry z Czernichowa, Teodor z Białogrodu, Eufymiusz z Peresławia, Damian z Turowa, Teodor z Włodzimierza, Nifon z Nowogrodu i Emanuel z Smoleńska.

11) Kulczyński uważa za bajkę wymyśloną przez ówczesnych Schizmatyków jakoby Konstantyn przysłany przez Patryarchę wypędził Klemensa. Może Konstantyn był jednym z tych wychodców Duchownych, który dla uniknienia prześladowania od Patryarchy odszczepionego chronił się na Rusi, będąc pewnym, że mu będzie wolno żyć w społeczeństwie katolickiém; a Biskupi poznawszy jego cnoty, zasługi i naukę, obrali Metropolitą. — Po Konstantynie obrany był Teodor Grek nie zawiśle od Patryarchy. Po nim Jan III przysłany r. 1176 od Patryarchy z listami Emanuela do W. K. Rościsława. Po przybyciu do Kijowa miał sobie przez tegoż podany warunek, aby bez zwłoki pisał do Aleksandra III pap., co rzeczywiście spełnił. (Kulcz. Stryjk. Kojałowicz). Podług Bollandystów listy Metropolity Jana pisane do Aleksandra III. pap. są zachowane w języku Słowiańskim między starożytnemi autentycznemi dokumentami Rusinów. O Niceforze I. obranym r. 1185 pisze Stryjkowski i inni: że „zgodnością, zaufaniem i wiernością Stolicy Apostolskiéj rządził Metropolitą przez lat 20.“ Po tym nastąpił Mateusz. — W czasie jego rządów metropolicznych wzięty był Konstantynopol przez Latynów, którzy obrali Patryarchą Tomasza Morosini Wenecyanina. Ten Mateusz był poprzednikiem w obiorze Kolomana syna Andrzeja króla Węgierskiego na księcia Halickiego i Przemyślskiego. Po 18 latach zarządu i 4 wakansu obrany został Cyryll I Rusin, szanowany powszechnie dla nauki i pobożności. Jego sławne poselstwo do Honoryusza III. pap. z oświadczeniem wierności i posłuszeństwa rozprasza wszelkie wątpliwości względem Orthodoksyi jego i Biskupów jemu podwładnych. Odpowiedź Papieża pisana r. 1227. zaczyna się od słów: „Gaudemus in Domino.“ —

Po odnowieniu r. 1274. na koncylium Lugduńskiém jedności religijnéj Greków z Rzymem połączył się i kościół Ruski z Greckim i z tego powodu po śmierci Cyrylla III Metropolity Kijowskiego, Patryarcha Carogrodzki Veccus gorliwy obrońca Unii, przysłał następcę Maksyma Greka.

Podług Kadłubka i Długosza, Helena, córka księcia Bełzkiego, a wdowa po Kaźmierzu Sprawiedliwym była Regentką państwa i opiekunką syna. Jeśliby nie była w jedności z Rzymem, zapewneby Rada Państwa nie dopuściła do Regencyi.

Władysław Łokietek w liście do Jana XXII pap. pisanym w roku 1324. w lipcu, zapewniał, że Papieże z przyległéj polskim granicom Rusi roczne opłaty zwykli pobierać (Rajnald. Hist. Ros. R. 1324).

Za rządu W. K. Witolda w Litwie Biskupi Ruscy oburzeni chciwością, łakomstwem i innemi występkami Focyusza[12]) Metropolity Kijowskiego, przysłanego od Patryarchy, porozumiawszy się z rzeczonym księciem d. 21. listopada 1415. r., zebrani w Nowogrodku Litewskim synodalnie złożyli z godności Focyusza, a na jego miejsce obrali i poświęcili Grzegorza Ciemiwlaka (Karamz. T. 5. pod r. 1425. — Dekret W. K. Witolda u Kulczy- in append. pag. 9.), który mimo reklamacye Carogrodu utrzymał się na swym stopniu. Nowy Elekt w r. 1417. jeździł do Rzymu, a w następnym roku na koncylium w Konstancyi, gdzie gorliwie popierał zjednoczenie Greków z Łacinnikami. (Kołaj. de reb. Lit. p. 2. Lib. 2. p. 101.) i do śmierci nie poddał się Patryarsze. (Smetr. w Paren. st. 47. Eug. w opis. Kij. Sof. katedry).

Jan Faber w dziele *Moscov. Relig.* p. 4 pisze, że na początku XV. w. kościół ruski uważał patryarchę za przełożonego ale papieża za starszego.

Roku 1437 pomimo przedstawień i silnych nalegań W. Kniazia Wasyla Wasylewicza zajął katedrę Metropoliczą Izydor Bulgar, przysłany z Carogrodu, starającego się o odnowienie Unii z Zachodem. Po swéj instytucyi udał się na Sobór do Ferrary (przeniesiony następnie do Florencyi), na którym w roku 1439 niemało się przyczynił do zjednoczenia Kościołów. Nie przyjęła Unii Ruś moskiewska powodująca się wolą swojego Kniazia[13]) i z tego powodu w roku 1442 utworzoną została nowa metropolia moskiewska, a Tomasz arcybiskup Razański poddawany przed tém przez W. Kniazia jako kandydat na metropolitę Kijowskiego, został teraz pierwszym metropolitą moskiewskim (Karamz. Eug.) bez odniesienia się do Patryarchy (Kwiatkiewicz, Cichowski, Kojałowicz). Ruś litewska przyjęła Unię z radością, uznała za swoją, wpisała ją w soborniki i stale w całości zachowała aż do roku 1520, w którym po śmierci Józefa Sołtana metropolity Kijowskiego[14]) za wpływem Heleny wdowy po Aleksandrze królu, a córki Wasila Wasilewicza wyniesiony do godności metropoliczéj Jonasz II.[15]) zerwał tę jedność, chociaż nie mógł jéj zniszczyć wszędzie, jak tego dowodem oryginalne autentyczne dokumenta w rękach duchowieństwa znajdujące się[16]).

Rok 1596 był świetną epoką odnowienia Unii w prowincyach pod rządem polskim będących, a rok 1720 wzmocnił ją i ściśléj określił I w takim stanie zachowała się Unia w trzech dyecezyach aż do obecnéj chwili. Inne dyecezye już w roku 1839 przez silne działanie trzech biskupów, (w liczbie których był i autor artykułu przez nas rozbieranego), — już w r. 1796 przy pomocy kozackiéj, przez ks. Sadkowskiego, archimandrytę Słuckiego użytéj, pomimo nie małéj liczby ofiar, odpadły od jedności.

Ruś moskiewska utworzywszy w miejsce Kijowskiéj metropolię w Moskwie r. 1442, następnie w r. 1589 zmieniła ją na Patryarchat; aż wreszcie roku 1723 ukazem Piotra W. zniesiony patryarchat, a natomiast ustanowiony został Synod w Petersburgu.

---

12) Focyusz przeniósł się do Moskwy, gdzie za Wasila Wasilewicza uważany za Metropolitę wprowadził odszczepieństwo, któremu sprzyjał Cyryll III. patryarcha a sprzeciwiali się duchowni Ruscy. Tu biorą źródło słabe początki rozdwojenia się kościoła Ruskiego, które następnie przy pomocy panujących podburzanych przez intrygantów, wzmogły się.

13) Mimo potwarzy na Sobor Florencki rozsiewanych przez Abrachama Biskupa Surdalskiego i przez kleryka Ostrogskiego, Duchowieństwo Moskiewskie było się było zjednoczyło z Rzymem, gdyby bojaźń dyspotycznego kniazia nie wiązała ich woli. Widać to ze słów Karamzina T: 5. str. 593. Po odczytaniu powiada, w katedralnéj Cerkwi w Moskwie wyroku Florenckiego, w powszechnie głębokiéj ciszy rozlegał się jeden tylko głos kniazia Bazylego.... Spierał się z Iydorem i publicznie nazwał go fałszywym Pasterzem, gubicielem dusz, heretykiem .... Biskupi i Panowie mówili mu: „Hosudaru! my drzemali, Ty jeden za wszystkich walczyłeś, odkryłeś prawdę, zbawiłeś wiarę. Metropolita oddał ją za złoto Rzymskiemu papie, a wrócił do nas w kacerstwie.“ Izydor usiłował dowodzić przeciwnie, ale daremnie. Porwany do więzienia, ucieczką ratował się od spalenia, na które go skazali.“

Siropulos, pisarz grecki, nieprzychylny katolikom a wróg Izydora, jednak daje o nim świadectwo, że był godnym wszelkiego szacunku. (Silo. Sirop. Hist. Conc. Flor. Scit 2 c. 21) Przeciwko potwarzom na koncylium Florenckie pisze Mainbourg lib: VI. p. 525 ed paris 1686.

14) Po Izydorze Grzegorz II r. 1458 wyświęcony przez Kaliksta III pap. (Stepennya knihi II 78). Michael książe? Pstrokoński od r. 1472. Ten w r. 1476 wysłał poselstwo do Sykstusa IV. Symeon od r. 1477 (katal. kasso. Ambr. Jerar. Ros. T: I Dodat do syn Kijo). Jonasz Hlezna od r. 1482 (Dubow. Stebel. Eugen). O nim pisze uczony Assemani, że był miłym Kazimierzowi Jagiellończykowi. Makary od r. 1490 zabity od Tatarów był podpisany od na liście Machaela do Syxtusa IV. (Latod. Kij.) Józef Sołtan od r. 1492. Ten będąc jeszcze w świeckim stanie podskarbim Litew. był członkiem wzmiankowanego poselstwa Michaela do Rzymu w r. 1476.

15) Jonasza na prośbę Heleny nominował Zygmunt I. r. 1520, ale potem lepiej objaśniony, wydał prawo na Sejmie w Grodnie, iż odtąd żadna godność nie będzie dawana Dyssydentowi i Heretykowi, co potwierdził w r. 1529 na sejmie w Wilnie; przeto wnosić potrzeba że następca Jonasza Józef III rządzący Metropolią do r. 1538, jak wnosi Kulczycki, nie był Schizmatykiem.

16) *np.* oryginalny list na pargaminie Nuncyusza Apostolskiego Anibala de Capna Arcybiskupa Neapolitańskiego Legata a latere 5 Sierpnia 1587 (a więc na lat 9 przed Synodem Brzeskim) pisany w Warszawie, odpowiadający na skargę przeciwko *sprofanowaniu* Cerkwi Unickiéj przez *Schizmatyków Ruskich*, i pozwalający przenieść nabożeństwo do kaplicy.

Z powyższych wyjątków historycznych, czyż nie jest widocznem mylne twierdzenie autora artykułu co do początku Unii? I gdy tenże pisze (str. 3):

„Z powodu podziału Rusi na Wschodnią i Zachodnią i ruska hierarchia podzieliła się ale nie po nieprzyjacielsku. I Kijowscy i Moskiewscy metropolici byli naznaczani przez Patryarchów Konstantynopolitańskich. W niektórych tylko razach przy nieprzyjaznych stosunkach politycznych, miejcowi biskupi z Kniaziami wybierali metropolitów bez odnoszenia się do Patryarchy, nigdy jednak nie poddawali się władzy Papieża.

Każdy z przytoczonych powyżéj przez nas dowodów przekonać może, jak dalece stronność zaćmiła oczy autorowi artykułu, aby nie widział prawdy jasnéj jak słońce. Wszak pominąwszy autorów Polskich, Łacińskich i Unickich, którym naturalnie nie wierzy, niech weźmie w rękę historyą Karamzina, (którego antypatia do Polaków, a zwłaszcza Unitów dobrze wszystkim znana), a z niego nawet wyczerpnie wiadomości niektóre zgodniejsze z prawdą znajomą katolikom, a przez Greko-Rossyan silnie zaprzeczoną, a niektóre zarówno z innemi historykami jasno, i wyraźnie świadczące o podległości Rusi w rzeczach wiary Papieżowi; — o potwierdzaniu metropolitów przez Papieży, a uchylaniu się duchowieństwa ruskiego z pod jurysdykcyi patryarchów, nie z powodu nieprzyjaznych stosunków politycznych, ale dla ich odszczepieństwa od Stolicy Apostolskiéj. —

Aby XIV. wieku *„liczba magnatów renegatów* (str. 5). *dosięgła znacznéj cyfry“* milczą historycy, owszém jednozgodnie twierdzą, że Samuel książe Korecki uwolniony z niewoli muzułmańskiéj za panowania Zygmunta III., a zatém przy końcu wieku XVI., albo w początku XVII. jeździł do Rzymu i tam pierwszy przyjął obrządek łaciński, i wkrótce znalazł licznych naśladowców. Tym to, jak powiada autor, Renegatom przyznaje następnie w połowie drugiéj XVI. wieku wynalezienie Unii. Czyż nie okrywa się śmiesznością, podając czytelnikom gruby błąd historyczny, pochodzący podobno nie z niewiadomości, ale z intencyi obałamucenia innych? Wszyscy historycy europejscy, piszący o kościele ruskim, nie pominęli Synodu Konstancyeńskiego, Lugduńskiego (r. 1274 Sess. 4 Mansi T. 24 p. 37 sequ.), a tém bardziéj późniejszego od nich Florenckiego r. 1439, na których niewynajdywano, ale odnawiano Unię, która nie od XVI. wieku, ale jak to wyżéj dowiedliśmy, od wprowadzenia chrześciaństwa datuje się. —

Na str. 5.:

Duszą tego projektu (Unii i poddania cerkwi ruskiéj Papieżowi) byli Jezuici, a narzędziami ich król Polski Zygmunt III. panowie polscy, zlaszali ruscy i nastrojeni przez nich dwaj biskupi prawosławni: Pociéj i Terlecki.“ —

Szczupły zakres tego pisma nie pozwala nam rozszerzyć się i szczegółowemi objaśnieniami i cytatami okazać mylność twierdzeń autora; przeto ile można w krótkości objaśnimy. —

Nikt tego nie zaprzeczy, że wiek XVI. nacechowany wolnością religijną zrodził ogólne zamieszanie, a nowatorowie rozsiewając szeroko swoje zasady, chcieli je zaszczepić w Grecyi za pośrednictwem Jeremiasza II. patryarchy w latach 1576 i 1578, lecz zostali odtrąceni (Acta Theol. Virtemb.). Nie zniechęcili się jednak dwukrotną odmową i pod następcami Jeremiasza, Melecyuszem, Pegą i Cyryllim Lukarym znaleźli dobre przyjęcie. Ruś podobnież jak państwa Zachodnie otworzyła im wrota, a usłyszawszy przyjęła i uznała za swoje nauki Lyzannich, Filaletów, Orthologów, kleryków Ostrogskich i t. p. Stan zatém na Rusi przed Synodem Brzeskim był nader opłakany. Zaradczego, bezpiecznego środka nie nastręczała Grecya. Przy odszczepieńczych błędach zdania jéj były jeszcze przedajne, zmiana patryarchów prędka i gwałtowna, a zacząwszy od Symeona Trapezuntczyka (patrz w Turko Grecyi) najczęściéj symoniacka: wiara podejrzana w Janie XIV., w Izydorze, Kalixcie I., Filoteuszu etc. Palamitowska (Syn. Konst. z lat 1341, 1347, 1351, 1354, Le Quin, świat chrześciański); naostatek wyraźnie przejęta od Zachodnich nowatorów. Naukę grecko-rosyjską, którą w wieku XVII sami pasterze rosyjcy musieli odwoływać i poprawiać, prawosławny Jeremiasz ogłosił za „czystszą od greckiéj, jedyną najprawosławniejszą pod niebem.“ Żadnéj téż pomocy nie można się było spodziewać od Rusi Wschodniéj. W niéj bowiem od Focyuszowych, Cerualaryuszowych, Palamowych uprzedzeń, do umieszczenia między Ojcami śś. i cudotworcami samego Grzegorza Palamy i poświęcenia drugiéj Niedzieli W. postu uroczystéj jego pamiątce, którego atoli religijniejsi Grecy jak np. Nicefor Gregoras Kalabryjczyk, nazwany Ytalicka bestia w Synakrzarze na pochwałę Palamy, a nawet niektóre synody carogrodzkie potępiły; przybyło jeszcze to, że od czasów Wasila Wasilewicza, za którego metropolia grecka uchyliła się z pod juryzdykcyi carogrodzkiéj, Wielcy Kniaziowie zaczęli sobie przywłaszczać prawo jedynie biskupom służące stanowienia w materyach wiary, a ci tak byli słabymi, że na ich zdanie przystawali. „On (W. Kniaź) myślał i radził — do duchowieństwa zaś należało tylko iść za skazowką.“ [17]) (Karamz. T. IX. r. 7. pod tytułem urządzenia cerkiewne).

Nie dały popędu do Unii ani fanatyzm króla, bo wcale do niéj nie namawiał, ani intrygi Jezuitów, bo wszędzie tych nie można liczyć publicznéj gorliwości pobożnego Skargi; lecz poruszyła umysły rzeczywista potrzeba ratowania się od upadku, do czego żadnéj pomocy nie obiecywały ani Rosya sama biédna, ani Grecya niepewna a ciągle łakoma na obłowy kieszonkowe — ale Rzym jeden i niewzruszony i zamożny. Unię tę jako słaby szczep przyszłéj zupełnéj zgody, spokojności i pożytków religijnych ludu, nad którym

---

17) W roku 1582 nie Biskupi ale Iwan Groźny dysputował o wierze z Antonim Possewiną, i gdy w zapale nazwał papieża wilkiem, przedysputował biednego Jezuitę (Karamzin T: 9 r. 5). Nie było już Ambrożych, którzyby śmieli powiedzieć: „Purpura jest godłem powagi Cesarskiéj, ale nie robi Biskupem“ a jeszcze nie nastąpił Filip Moskiewski, którzyby rzekł: „Caru, Ty wysoki na tronie, lecz jest wyższy od Ciebie Twój Sędzia.“ — (Karamzin T. 9 r. 2 pod r. 1568) — ztąd pochodzi, że, aby nieobierać panującego, trzeba było zwyczaje ludzkie uważać na religijne prawidła, fałsz poczytywać za prawdę a interes własny i osobiste upodobanie barwić powagą pisma św. i Ojców kościoła. —

z dobrocią panował Zygmunt III., przeciwko burzy zewsząd na nią groźnie wznieconéj, okrył powagą majestatu (Uniwers d. 15 grud. 1596 r.). Duszą projektu byli biskupi Rusi Cyryll Terlecki Łucki, Gedeon Bałaban Lwowski (późniéj przemówiony na stronę przeciwną przez księcia Ostrogskiego zaparł się podpisu), Dyonizy Zbirujski Chełmski i Leonty Pełczycki Turowsko-Piński, którzy w roku 1590 zebrawszy się w Brześciu Litews. d. 24 czerwca pierwszy uczynili krok do porozumienia się między sobą i wznowienia Unii [18]). — Pociéj wówczas jeszcze w świeckim stanie zajmował jako kasztelan Brzeski krzesło senatorskie i dopiero r. 1593 d. 22 marca po śmierci Chreptowicza został nominowany na biskupa Brzesko-Włodzimirskiego, i tegoż roku przez Konstantyna księcia Ostrogskiego pod d. 23 czerwca był inwitowany do starania się o zjednoczenie kościołów. Pismo takowe soborującym w tymże roku metropolicie i biskupom komunikował, a gdy nic stałego nie przedsięwzięto, w roku 1594 d. 2 grudnia znowu się zebrano i uchwalono zupełne religijne pojednanie się z kościołem Zachodnim. Gedeon Bałaban ze swojéj strony wówczas starał się

18) W powszechnym zamęcie sprawionym przez nowatorów nie brakło poczucia religijnego Naczelnikom kościoła Ruskiego; żaden jednak nie śmiał dać inicyatywy do dźwignienia upadającéj wiary i oczyszczenia nauki kościelnéj z wkradających się do niej nowatorskich błędów. To też przybycie Jeremiasza Patryarchy do Rusi i jego pobyt w r. 1588 i 1589 zwróciło na niego wszystkich oczy: spodziewano się, że powagą swoją osłabi wpływ nowatorów, wesprze chwiejącą się prawowierność, ożywi jéj ducha, sprostuje domowy nieład, a tak zaradzi religijnym potrzebom Ruskiéj Cerkwi. W tym widoku zezwolił Zygmunt III na jego pobyt w kraju, i użycie władzy urzędowi jego służącéj. Lecz on postępowaniem swojém dowiódł, że nie przybył na pomoc religii, ale dla zebrania pieniędzy, na dźwignienie, jak powiadał, patryarszéj katedry Pantokratora i zaspokojenia jéj długów. Złożył w prawdzie w Wilnie Metropolitę Kijowskiego Onesifora Dziewoczkę pod pozorem dwużeństwa przed poświęceniem, a na jego miejsce postanowił Michała Rahozę. Także i we Lwowie uprzywilejował założone Drukarnie i szkoły, ale razem pod tytułem Stauropegii wyjął z pod zwierzchnictwa Metropolity i Biskupów i Patryarszéj poddał jurysdykcyi. Tę samą niby łaskę wyświadczył i Cerkwi Zamojskiéj. Odsądził od Archimandryi w Supradlu Tymoteusza i innego pobłogosławił. W Brześciu Włodzimierskiemu i Łuckiemu Biskupom przyznał nowe tytuły: tamtemu Prototroniusza Metropolii; temu zaś ciągłego w kraju Exezehy Patryarszego, oddzielnie na to wydanemi dyplomami. — Za te wszystkie promocye, sądy, przywileje nie mało żgromadziwszy złota, oprócz szczodrych jałmużn, w towarzystwie Biskupów Łuckiego i Lwowskiego udał się ku Wołoszczyznie. Do napełnienia kies pożądanych brakowało mu jeszcze 14000 czerwonych złotych, spodziewanych za taksę Metropoliczą, zbarwionych pozorem zwrotu wydatków z własnéj kieszeni na utrzymanie siebie i swoich. Nim przeto wyruszył za granicę upomniał się o nie przez umyślnego posłańca. Lecz gdy się dowiedział, że Metropolita idąc za radą Terleckiego Bikupa Łuckiego, nic zaliczyć nie chce; rozgniewany na Metropolitę a tembardziéj na doradzcę Terleckiego, przeciwko któremu, będąc jeszcze w Zamościu miał słyszeć najbrudniejsze zarzuty, które przekonawszy się ze śledztwa, że są potwarzą, unieważnił; odświerzywszy one teraz, delegował przybocznego Exarhę do Rohoży z pogróżką za zatrzymanie pieniędzy a rozkazem sądzenia Terleckiego, zaś do Meletego Chreptowicza Bpa Włodzimierskiego, z poleceniem rozpoczęcia procesu przeciwko obydwom w przypadku nieuległości. Rzecz skończyła się na niczem; lecz w umysłach smutne zostawiła przekonanie, że Patryarchowie Carogrodzcy nie wiele dbając o zdrową paszę dla trzody swojéj, gotowi ją strzydz aż do krwi. (Le Qien Te 1. Opis Kij. Sof. katedry Eug. str. 125 Stebel T: 1 str 161 Ostrows. Dzieje koś: Pol. T: 3. str. 379. Kulesza Wiara Prawosł str. 214.). Dowiedziano się także, iż ten najwyższy Pasterz Cerkwi Wschodniéj za znaczne jałmużny w gotowiznie i podarunkach (Karam. T: 10 r. 2) przedał powagę dawnych kanonów i zwyczajów, swój honor, cześć istniejących trzech innych Patryarchów, praktykę całego Chrześciaństwa. Roku bowiem 1589 w Maju podpisał *Bullę złotą* na utworzenie nowego Patryarchatu Moskiewskiego i wszech Rossyi, gdzie powiedziano „Zaiste! w Tobie prawowierny Caru (Teodorze Iwanowiczu Duch S: przebywa, i myśl takowa od Boga podana przez Ciebie uskutecznioną będzie. Gdy bowiem Rzym stary upadł przez kacerstwa Apolinaryusza, drugi zaś Rzym to jest Konstantynopol zajęli wnukowie Agary, bezbożni Turcy; Twoje zaś o prawowierny Caru, wielkie Russkie państwo, *trzeci Rzym*, prawowiernością *wszystkich* przewyższyło, i wszystko cokolwiek jest prawowierne w jedno połączyło się w Twojém państwie Ty jeden pod niebem nazywasz się Carem Chańskim na całym świecie między wszystkiemi Chrześciany" — Ruś przeto uwolnił od swojéj jurysdykcyi, swój i cały kościół obwinił o niezupełną prawowierność, — Moskiewskiemu Patryarsze jako posiadającemu trzeci Rzym dał pierwszeństwo przed Aleksandryjskim, Antyocheńskim i Jerozolimskim; uwolnił go od dawnego kanonicznego zwyczaju uwiadamiania o swojem wywyższeniu innych Patryarchów. (W wyroku synodalnym Carogrodzkim r. 1590 chociaż nie ma dodatku: „Wszech Rossyi" równie jak *trzeciego Rzymu* i wyrażeń całemu Chańtswu ubliżających — naznaczono Moskiewskiemu nie pierwsze po Carogrodzkim, ale ostatnie w porządku miejsce; wyraźnie zastrzeżono wspominanie wszystkich czterech patujareków przy służbach Bożych; pierwsze jednak pismo pozostało na zawsze jako dowód Patryarszéj lekkości. Karamz. edyc. mosk. — na początku dzieła są umieszczone obadwa dokumenta po rusku.) Gdy ową prawowierność najczystszą jedyną pod słońcem sama późniejsza Ruś Moskiewska pod patryarchą Nikonem zmieniała na inną, i w wielu artykułach poprawiała, wstydząc się sposobu myślenia przodków swoich — Ruś Litewsko Polska współczesna Jeremiaszowi myślała sobie, że nic dobrego spodziewać się nie można po tym, który frymarczy sumieniem i wiarą, a los podrzędnych ocenia podług swoich korzyści. Zbolałym więc członkom Rusi Litewskiéj pozostawało udać się po radę do Głowy; wątpiącym szukać prawdziwego światła Chrystusowego; szukać w jego ognisku a pomocy i ratunku żądać od tego, któremu w poprzedniku powiedziano: „paś owce i baranki moje"... a ja prosiłem za Tobą, aby nieustawała wiara Twoja, Ty zaś kiedyś nawróciwszy się utwierdzaj Braci Twoich" (Ewang· S. Jana XXI. 15 Łuk XXII. 32). Tę też myśl pośród powszechnego nieładu, zamięszania i zepsucia natchnął jéj pasterzom Bóg dobry; i aby ją tem skuteczniejszą w czasie uczynił, jako opatrzny, zawczasu nastręczył inne środki ją ożywiające i wzmacniające. Do istniejącego już oddawna Krakowskiego Uniwersytetu, w którym kijem spędzono Stankara z katedry nauczycielskiéj, aby jéj nie kaził akatolicką nowością i gdzie mło-

o odnowienie Unii i nad tém pracował na Rusi Czerwonéj i Podolu. Roku 1595 d. 28 stycznia zebrawszy się na Synod we Lwowie z duchowieństwem, wydał piśmienne oświadczenie zjednoczenia się z Rzymem, które wraz z licznem duchowieństwem podpisali: Łukasz metropolita Belgradzki, Gedeon Bałaban biskup Lwowski, Paicyusz biskup Karsiński, Nicefor Tur Archimandryta Kijowo-Pieczarski, Atanazy Archimandryta Monasteru i góry S. (Atońskiéj). Tu także Pocieja ani Terleckiego nawet nie było. Wreszcie roku 1595 w czerwcu zebrali się do Brześcia i ostatecznie po naradzeniu się ułożyli list do Klemensa VIII. pap. donosząc mu o swych chęciach i zaręczając kanoniczne posłuszeństwo, a ten wraz z innemi podpisali: Lwowski i Przemyski Biskupi, którzy oprócz tego w dniu 27 sierpnia 1595 r. podobne oświadczenie w Łucku z Chełmskim i Łuckim biskupami podpisali. Nie ma zatém wątpliwości, że wszyscy biskupi w prowincyach Polskich z wielką liczbą duchowieństwa wyższego i niższego, świeckiego i zakonnego oświadczyli się za odnowieniem Unii [19]). I książe Konstantyn Ostrogski zarówno z niemi żądał tego, ale następnie gdy biskupi podług słów Pawła św. do Ephez. „Attendite vobis et universo gregi in quo vos spiritus s. posuit regere Ecclesiam Dei, quam acquisivit sanguine suo" (Actor XX. 28.), nie sejmikowym trybem, ale synodalnie sami z duchowieństwem naradzali nad zjednoczeniem się; gdy tém samém utracił książe nadzieję przewodniczenia jak na sejmikach biskupom, (co wówczas zagnieździło się na Rusi) obrażony w swéj dumie, nietylko że cofnął się od Unii, ale nadto stał się najzaciętszym jéj przeciwnikiem, zniosłszy się z wszelkiego rodzaju nowatorami, i najrozmaitszemi sposobami, których jako najpierwszemu na Rusi magnatowi nie brakło, prześladował metropolity i biskupów; przez co oderwał od jedności biskupów: Lwowskiego i Przemyślskiego, a nawet zachwiał na jakiś czas metropolitą.

Po ogłoszeniu w r. 1596 Unii podzieliło się Duchowieństwo Russkie w prowincyach polskich na dwa przeciwne obozy: Unitów i Dyzunitów. Pierwsi mieli Biskupów i Metropolitów przez Rzym zatwierdzanych; drudzy dopiero w r. 1620 d. 15 Sierpnia v. s. mieli wyświęconych dla siebie Biskupów i Metropolitę. — Teofan Suffragan Patryarchy Jerozolimskiego przybył do Moskwy ztamtąd wezwany przez kozaków i ich sachajdacznego Konaszewicza przyjechał do Kijowa i tam *sam jeden, przeciwko woli króla, przeciwko wyraźnym prawom Państwa, przeciwko kanonom Kościoła Wschodniego, przeciwko praktyce nawet w Turcyi ściśle zachowywanéj, do kościołów niewakujących, za życia prawych pasterzy, bez wiedzy króla,* na zagładę pokoju i spokojności publicznéj, *przy drzwiach zamkniętych* wyświęcił: Joba Boreckiego na Metropolitę Kijowskiego, Melecyusza Smotryckiego na Arcybiskupa Połockiego, Józefa Ezechiela Kurcewicza Bpa Włodzimierskiego, Izaaka Borysowicza Czersyckiego na Bpa Łuckiego; — Izaaka Borysowicza Kopińskiego na Bpa Przemyślskiego, — Paizego Hipolitowicza na Bpa Chełmskiego, — i Abrahama Stagońskiego na Bpa pińskiego (Werifikacya niewinności p. 28. 29 — Opis Kij. Sof. p. 154. 156 — Istoria odo unia p. 74 Ambr. Stebel. et et). —

Daléj na str. 6. opowiadając autor o ucisku Prawosławnych przez Polaków, biorących zachętę od Jezuitów w wiekach XVII i XVIII skacze nagle do Władysława IV, który na skargi Kozaków odpowiedział: „macie szable — brońcie się" i z tego wychodząc stanowiska pisze: *„dla tego też Prawosławni siłą dawali odpór sile.* Tak był zabity przez mieszczan Witebskich Jozafat Kuncewicz Arcybiskup Połocki uciskający Prawosławnych różnemi okrucieństwy, o których wspomina w swoim do niego liście katolik kanclerz Litewski Lew Sapieha."

W poezyi i malarstwie ze względu owéj formułki *pictoribus et poëtis omnia licent,"* nie zadziwiałoby nas takie *salto mortale* najprzewielebniejszego Arcybiskupa, lecz tu w opowiadaniu historycznem nie uchodzą anachronizmy, owszem czytelnik ma prawo domagać się ściślejszéj prawdy czy to pod względem opisowym czy chronologicznym. — Wszak zabicie śgo Jozafata miało miejsca 1623 roku za panowania Zygmunta III zmarłego w dziewięć lat po téj katastrofie, a ostatni rok panowania Władysława IV, w którym miał dać rzeczoną odpowiedź Kozakom był 1648. Podług więc autora zabójcy śgo Jozafata na lat 25 przewidziawszy odpowiedź królewską, podług tejże, w obronie swéj, zbójeckim sposobem zamordowali Biskupa.

Co do samego zabójstwa i listów między Arcybiskupem i kanclerzem zamienianych, zbytecznem byłoby przekonywanie tych, którzy zbyt uprzedzeni z góry zaprzeczają wszystkiemu — choćby najjaśniejszéj prawdzie [20]), skoro ta nie sprzyja ich

dzież Ruska wyższego stanu, słuchając nauk przekonywa się, że Rzymska wiara jest bez tych przywar jakie jéj przyznawano, przybyła koło r. 1570 w Wilnie nowa szkoła katolicka następnie do godności Akademickiéj wyniesiona. Rozmnażały się przytem kollegia Jezuickie siejące światło nauki i światowéj i religijnéj. W tymże czasie koło r. 1573 Piotr Skarga wydał dziełko: „o jedności kościoła Bożego pod jednym Pasterzem; o greckiém i Ruskiem odstąpieniu od téj jedności" — powtórzone w r. 1590 (pierwsza edycya przez Rusinów bogatszych wykupiona i spalona). Wielom ono otworzyło oczy i przyniosło pożytek: bo prawda szczerze i po oprostu ddana chwyciła się rozumu a serce ją kochać zaczęło. Nie mało też wpływu korzystnego na wskrzeszenie Unii obumarłéj wywarło odwołanie się r. 1581 Jana groźnego Wasilewicza do stolicy Apostolskiéj po ratunek przed coraz groźniejszym orężem Batorego, połączone z obietnicą pojednania się z nią religijnego. A chociaż ochroniony jéj powagą r. 1582 niedotrzymał danego słowa, w Rusi jednak zachodniej odżywił i utwierdził to przekonanie, że zbawienna pomoc z Rzymu tylko od Ojca śgo Namiestnika Chrystusowego, za jakiego pod rokiem przyznawał Grzegorza XIII (Karamz. T: 0. roz. 5. not 573) pochodzi. — Boskiém tedy natchnieniem powodowani Biskupi Ruscy, porozumiawszy się między sobą, zjechali się do Brześcia 1590 r. i pierwsze oświadczenie się za jednością spisali. —

19) Że Gedeon Bałaban Lwowski i Michał Kopystyński Przemyski odpadli od unii (a więc do niéj skłaniali się) poświadcza to nawet Kojałowicz w świeżem dziełku 1864 r. wydaném w Moskwie pod tytułem: „Lekcia Wonadtwi Rusi str. 248.

20) Pomimo zaprzeczenia prawdziwości relikwii Błog. Jozafata znajdujących się w Biały Podlaskiéj, każdy, kto miał

widokom. — Dosyć jest przeczytać wyroki sądów kommisarzy królewskich i Delegatów Papiezkich — i listy autentyczne Błogosławionego Jozafata do Lwa Sapiehy i nawzajem, a przez porównanie ich można się przekonać o potwarzy rzuconéj na pamięć śgo męża przez Bantysza Kameńskiego, który sfałszował list Lwa Sapiehy do Jozafata: ten sfałszowany bez sprawdzenia z oryginałem powtórzył Linde w statucie Litewskim; z tamtąd wziął go żywcem Bandtke do dziejów królestwa, i tak niegodną potwarz rozszerzyli po świecie[21]. —

sposobność być i widzieć, przekonał się o fałszu pogłosek; wszelako dotąd jeszcze kursuje w Rossyi powszechnie a niegdyś i u nas, że nie ma tam ciała, ale wosk. Tak i zapamiętały wróg Unitów Bantysz Kameńskij Rzeczywisty Radzca stanu w książce swojéj pod tytułem, Historiczeskoje i zwnistje owobiszkszej w polikij unii. Edycyi Wileńskiéj r. 1866 na str. 79 w dopisku powiada.

Ale od lat 16 zupełnie inne jest przekonanie ogółu, bo gdy z polecenia Biskupa Szumborskiego s. p. Szymański, prałat Dziekan kapituły Chełmskiéj w assystencyi Duchowieństwa w obec licznie, mimo rannéj pory zgromadzonego ludu, brał z ciała świętego część na relikwie i zmieniał na niem odzienie dał wyraźny dowód obecnym poruszaniem ręki, piłowaniem kości (przyczém pękła od Zegarmistrza wzięta piłka), że tu nie wosk ale ciało z kościami złożone. Nadto Rossyjski Doktor w towarzystwie oficerów zapytywali Prałata, czy można widzieć i dotykać? Na potwierdzającą odpowiedź, opatrywał ciało, wąchał od głowy i od nóg; i głośno przyznał, że „Istinni Moczenik". Takąż samą mieli sposobność przekonać się ludzie d. 13 Stycznia 1860 roku, gdy z polecenia Biskupa Teraszkiewicza, dwaj kanonicy: X. Jankowski i X. Szymański, wkładali na Bł. Jozafata łańcuch, legatem prałata Szymańskiego na ten cel przeznaczony.

21) Samuel Bandtke ani Unita ani Łacinnik, lecz od urodzenia aż do śmierci zwolennik augsburskiego wyznania czyli jak pospolicie mówiemy: Luter, nie z winy religii osobistéj (bo niektórzy jego współwyznawcy pisząc o rzymskim Kościele większą mu oddali sprawiedliwość np. Voigt Grzegorzowi VII, niż sami Rzymsko Łacińscy Autorowie), lecz z indywidualnego swego usposobienia, nieraz ślepo trzymając się cudzego przewodnictwa biednie potknął się na łeb. Dał tego dowód w T: 2. str. 272 XXX Dziejów królestwa pols. gdzie polegając na liście Lwa Sapiehy do Jozafata, obciętym i sfałszowanym przez Bantysza Kameńskiego nie Unity, w przekładzie Rossyjskim w dziele o Unii a z tego przekładu spolszczonym przez Bogumiła Linde Lutra i wniesionym do Statutu Litewskiego, w którym czytał: „na nie przyjmujących Unii, piszecie daléj, wydać rozkaz i wygnać ich z państwa." Z podwójném zadziwieniem i oburzeniem zapewnił się, że radził Jozafat Kuncewicz aby wszystkich nie Unitów Russkich wypędzić z kraju wtedy może do 4 milionów ludu. Tymczasem to nawet nie śniło się owemu św. Mężowi. List rzeczony Sapiehy jest i drukowany i dochowany nie w jednym rękopiśmie. Porównywałem exemplarze i wszędzie znalazłem ani mniéj ani więcéj ani inaczéj ak tylko: „Toćby i tę opuścić i z państwa wyprowadzić etc absit tanquam scelus a patria nostra." Dawno w tych państwach zasiedziała się święta wiara Rzymsko katolicka. etc. Str. 7.

„Rusini południowo Zachodni jako dłużéj opierający się Unii przy pomocy Kozaków, natychmiast po zwróceniu Zachodnich Russkich gubernii do Wschodniéj Rossyi, porzucili Unię i połączyli się z prawosławną Greko Rossyjską Cerkwią."

Nie mało jest autentycznych dowodów we względzie *owego wychwalanego natychmiastowego porzucenia Unii.* Jeżeli natychmiast rzucili, a zatem chętnie bez najmniejszego oporu, dla czegoż wtrącono do więzienia tłumy kapłanów w r. 1772, których na wstawienie się Maryi Teressy proszonéj przez Nuncyusza Apostolskiego, Garampi, zaledwie po roku wypuszczono? (A było ich nie mało w Berdyczowie Humaniu, Biało Cerkwi i innych miejscach z 32 Dekanatów.) W samym Berdyczowie było 52, z których kilku umarło a na to miejsce w ciągu roku złapani, którzy się kryli, byli dołączeni do pierwszych, jak się to okazuje z dwóch listów od więźniów Berdyczowskich do Nuncyusza i nawzajem. Annales Ecclesiae Ruthenae p Mich. Harasiewicz Leopoli an. 1762 pag 502-520). — Dla czego sprowadzono wojsko i zapomocą tego szérzono propagandę prawosławia?[22]) Dla czego wią-

Początkowe słowa są Józafatowe łacińskie i następujace są Sapieżyńskie. Do Sapiehy także należy znak etc. dowód oczywisty że Józafat więcéj pisał. Jak? — dotąd nie wiadomo. List bowiem Józafatów do tego Sapiehy jaki mamy in Colloquio Lublinensi nie jest owym, na który odpisywał niniejszym Sapieha, lecz na niniejszy odpowiadającym. Myśli więc Józafatowéj musimy dociekać z samego listu Sapiehy a sprawdzenia szukać w dziejach społecznych krajowych. Gdy ów kanclerz pisze: „niech to się nie dzieje jako zbrodnia w ojczyznie naszéj itd." wyraźnie znać daje że *opuszczenie i wyprowadzenie z państwa*, o czém Józafat nadmieniał, jest *zbrodnia przeciwko ojczyznie*, dla czego? bo powiada: „Wiara ś. katolicka Rzymska dawno zasiedziała się w tych państwach." Następnie dodaje tenże Sapieha, że taż wiara była sławna domu i zagranicą dopóki *aemulam litigiosam* tj. kłótliwéj towarzyszki *warchowliwéj Unii* niedostała. Kogożby tu należało podług słów Józafatowych opuścić i za granicę kraju wypędzić? oczywiście ś. Wiarę Rzymską; bo inaczéj żadnego logicznego związku nie byłoby między wnioskiem Arcybiskupim a odparciem kanclerza. Tu zatem Jozafat niepowstawał przeciwko Dyzunii a tembardziéj przeciwko Łacinnikom, ale bronił tylko Unii najdroższéj jego sercu; on za nią obstawał, opierając się na nietykalności św. *Wiary Rzymskiéj.* On tak rozumował: gdyby wypadało zniszczyć Unię, toćby i tę (św. Wiarę Rzymską) *opuścić i wprowadzić etc.* A że tego niegodzi się robić podług wszelkich zasad słuszności; więc ani Unii niweczyć nie należy. Wiara bowiem Unitów i Rzymiam jest jedna i taż sama. W rzeczy saméj byli tacy a między niemi Lew Sapiecha jako Starosta Witebski w granicach Archidyecezyi Połockiéj, co dla zaspokojenia burzących się Nieunitów, radzi byliby, gdyby zniesiono Unitów, podobnie do owéj matki, która dla utulenia krzykliwego dziecka gotowa jest krzywdzić dziecię niewinne. Św. Jozafat przeto wcale nieradził wypędzać 4,000,000 nie Unitów — taką radę dał, na miejsce słów Jozafatowych, Bantysz Kameński. — Tak to fałsz potwarczy ukryto pod barwą prawdy. Niewiadomy przyjmie go i niewinnego potępi. —

22) „Okazał się na tymże Soborze (Synod Dyecezalny Chełmski r. 1794 w maju przy Biskupie Ważyńskim 4.) WJX Nienatkiewicz Paroch Karasiński (z Dekanatu Maciejowskiego)

zano, biczowano, wypędzano i do więzień wtrącano? Dla czego wyrąbywano drzwi kościołów, rabowano plebanie i domy parafian trzymających się stale Unii? (Annales Ecclesiae Ruthenae p. 503—504) Główną tu rolę grał Wiktor Sadkowski Biskup Perejasławski Koadjutor Metropolity Kijowskiego Nieunickiego, a potem Arcybiskup Miński przywłaszczający sobie jurysdykcyę nad Dyecezyą Metropolitalną Kijowską Unicką. Ten został prezesem missyi, na którą przeznaczono ze skarbu Rossyjskiego 20000 rubli sr. Annales Eccl, Ruth. pag 833. Po wydaniu d. 26 Maja 1794 r. Encykliki do wszystkich Unitów, następnie rozesłał swoich pomocników z dodatkiem siły wojskowéj i gdziekolwiek choć kilka osób znaleźli uległych całą, parafią ogłaszali za swoją, zabrawszy poprzednio cerkiew — i w taki sposób z pięciu tysięcy parafij zostało zaledwie 200 przy Unitach.

Str. 9.

Unia była uważana za niedoskonałość w kościele katolickim a nawet jako złe, które jednakże trzeba było cierpieć dla uchylenia większego złego — nie poddania władzy papieża.“ —

Nie raczył nam autor wskazać kto unią uważał za niedoskonałość a tem bardziéj za złą; bo przecie gdy i głupi rzekł w sercu swojem: nie masz Boga, nieposzło zatem, że mu uwierzono. Podobnie rzecz się ma i z unią. Wiadomo bardzo dobrze, iż Papieże unię uważali za świętą, a rozmaitość obrzędów jako ozdobę kościoła Rzymskiego. Dosyć jest przeczytać Bulle i Brewy w interesie unitów wydane, aby nabrać przekonania z jaką dla nich miłością, czułością, troskliwością i życzliwością byli Najwyżsi Pasterze[23]). Toż samo i kongregacye Rzymskie okazują *np* Dekret kongregacyi o rozkrzewieniu wiary z dnia 1 Czerwca 1726 r. powiada:

„Rusini Unici są prawdziwemi katolikami“ z d. 28 Września tegoż roku Duchowieństwu Russkiemu tak służą przywileje kanonu sądu wolności i wyłączeń, jak służą księżom obrządku łacińskiego.“ —

Toż samo opiewa dekret téjże Kongregacyi z d. 4 Lutego 1675 r. —

Str. 10

Pospolicie oni (księży Unickich synowie) służyli poprzednio u Panów, aby zasłużyć rekomendacyę (prezentę) do Biskupa, bez której na mocy prawa kollacyi Biskupi nie mogli święcić.“ —

Służba uczciwa nikogo nie hańbi; że zaś księża Uniccy byli ubodzy, o czém wszyscy wiedzą, — dla tego też synowie ich obierali stan według stopnia ukształcenia i indywidualnych sposobień i zdolności. — Wyjątki i nadużycia nie stanowią prawa, a prezenta podług prawa mogła być wzięta od Kollatora nie wprzód, jak po odbytym przez kandydata egzaminie i wziętéj Bpa kwalifikacyi; inaczéj bowiem uzyskana, podług tegoż prawa, pozbawiała kandydata nie tylko téj o którą się starał, ale i wszelkiéj innéj parafii[24]). Wreszcie sam autor wiąże się poniżéj na str. 11 powiadając, że potrzeba było płacić za konsens dozwalający starania się o prezentę, zbija poprzednie swoje twierdzenie i dowodzi, że nie kollator Biskupowi lecz Biskup kollatorowi przedstawiał kandydata, który przeto niepotrzebował służyć dla zyskania prezenty, ale być uznanym przez Bpa za ukwalifikowanego; a Bp po przedstawieniu kollatorowi nie mając w sześć miesięcy odpowiedzi, na mocy prawa sobie służącego czyli jak pospolicie nazywano „jure devolutivo“ mógł sam prezentować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z kraju zajętego od Moskwy i opowiadał jaką uciążliwość z swojemi Parochianami poniósł od Moskalów, gdy Cerkiew odebrano, kapłana oddalono trwającego przy jedności, a ludowi innego odszczepieńca przydano; prosił zatem o względy dla siebie“.... —

„Zgromadzeni na teraźniejszy synod (Dyecezalny przy Ważyńskim 5. r. 1796 w miesiącu Czerwcu we wsi Pokrówce (Ojcowie za rzecz przyzwoitą osądzili umieścić w Dziejach tegoż wiadomość, jak dnia wczorajszego od przybyłego z za Buga to jest kraju już Rossyjskiego JX. Demetryusza Makowskiego plebana we wsi Berescach (Dekanatu Lubomlskiego) powziętą mamy, który opowiadał jako w kraju tamtym, mianowicie w części naszéj przedtem Dyecezyi Duchowni nie Unicy albo odstępcy, jeżdżąc z oficerami wojskowemi po wsiach i miasteczkach i namową i gwałtownością pociągają do odstąpienia od jedności św.: — I lubo w miejscach niektórych, mianowicie w Lubomlu i całéj Ratenszczyźnie lud z plebanami swojemi *dzielnie się oparł*, jedni z własnych wsi utępując dla okazania wstrętu swojego, drudzy wytrzymując przykrości sobie wyrządzone; w czém szczególniéj nie uwłaczając innym należnéj chwały, dystyngwowali się JJXX. Plebani: Aleksander Zdanowicz Lubomlski Surrogat Poleski tudzież JX Bazyli Szczerbiński Dziekan i pleban Maciejowski bezskuteczne czyniąc tych na swoje owczarnie napaści atoli w Beresecach jako i w innych miejscach niektóry lud prosty dał się skłonić do odstępstwa i powolnym choć przyniewolony wspomnionym emisaryjuszom stawił się... i takim sposobem wspomniony zacny kapłan stale utrzymujący się przy jedności św. zostawiony bez parochii.... a zaś zważając braci naszych mimo zaręczoną wolność religii w kraju tamtym szerzące się z okazyi téjże prześladowanie, zgodnie stanowimy“... etc. etc.

Wspomniony Dziekan Zdanowicz został parochem w Pławanicach.

23) „Demandatam coelitus 24 Grudnia 1743 r. powiada Benedykt XIV, aby wszelkie kościoła Greckiego chwalebne ustawy z dawnego Ojców śś. podania pochodzące i Apostolską powagą potwierdzone od wiernych tegoż narodu były dopełnianemi... — Nie wątpimy, że doskonale poznajecie, iż żadnego nie mieliśmy zamiaru jak tylko, aby i Szanowny Kościoła Greckiego obrządek tudzież zwyczaje w swojéj zostawały trwałości“

24) „Przyzwoity porządek wyciąga, aby mimo wiedzy Pasterza jako gospodarza Dyecezyi nie ważył się żaden bez wyraźnego dozwolenia tegoż starać się o beneficya i wyrabiać prezenty. Przeto.... przeciwny bezrząd popełniony..... ukarany być powinien juxta etc etc“ — Dekret Synodu Dyecezalnego Chełmskiego przy Ważyńskim 3. w r. 1793 miesiącu Maju w Pokrówce.

Hasła dzisiejsze a Kościół.

(Ciąg dalszy).

Rewolucya.

Człowiek, wyzyskujący dla siebie soki żywotne ciała kosztem drugich członków, nadweręża cały

organizm, a dla całego ciała sprowadza zniszczenie. Egoizm ten członków w ustroju państwowém jest duchem rewolucyi. Według pojmowania, jakie nam podaje nauka moralności chrześcijańskiéj, egoizm czyli samolubstwo na tém głównie polega, że człowiek cześć i wolą swoję własną przekłada nad cześć i wolą Bożą a szczęście swe mniemane stara się zadowolnić naruszaniem praw, jakie służą jego bliźnim.

Zastósujmy to pojęcie do stósunków państwowych, a poznamy istotę rewolucyi w pierwszym jéj zawiązku. Albowiem wolność, rządzona i powodowana prawem Bożém, i duchem sprawiedliwości równéj dla wszystkich, wolność ludzka zakreślająca saméj sobie granice, a zajmująca z posłuszeństwa dobrowolnego miejsce przez Boga sobie naznaczone, otóż coś dziwnie wzniosłego! Takich ludzi ukształca jedynie i wychowuje chrześcijaństwo. Atoli wolność w samolubna okiełznana i uniesiona dumą, zmysłowością, łakomstwem jest ogniem pochłaniającym i niweczącym wszystko. Takim egoizmem walczącym przeciw porządkowi państwowemuby go wywrócić a potém przygarnąć dla siebie, a tak zaspokoić żądze swoje kosztem wszystkich, jest rewolucyja, jest duch, jaki w obecnych szczególniéj czasach objawia się wszędzie.

Stąd pokazuje się jasno, jak ściśle łączy się wszędzie wolność polityczna z wolnością moralną. Im moralniejszy jest człowiek, im więcéj się pozbył samolubstwa, im więcéj zapanował nad namiętnościami i żądzami złemi, — tém większa jego wolność. Kto zwyciężył samego siebie wewnętrznie, tego nie potrzeba krępować na zewnątrz. A tak naród na wskroś chrześcijański ostać się może; natomiast rewolucyja duchem swoim i dążeniem nieprzyjaciółką jest wszelkiéj wolności; człowiek zwierzęcy, mówi Pismo święte, nadużywa wszelkiéj wolności — a sprowadza absolutyzm.

Władze państwa, zwierzchność, polityczna niezależność.

Wykonywanie władzy i zwierzchności cywilnéj w sposób niezależny od żadnéj innéj władzy wyższéj, jest w życiu państwa drugą dążnością zasadniczą, łączącą członki pojedyncze w całość polityczną; nadużywanie jéj samolubne jest absolutyzmem i fałszywą centralizacyją.

A zatém pomyślność żyjących w państwie mieszkańców zawisła od tego, ażeby władza oraz należąca jéj się powaga dzierżona była i wykonywana słusznie i sprawiedliwie. Jako bowiem członkom państwa, które są jakoby cegiełkami składającemi budowlę państwową, pojedynczym osobistościom, udziela pełność doskonałości, tak samo władzy państwa obowięzującéj nadaje chrześcijaństwo miarą prawdziwą a słuszną uświęcenie najzupełniejsze i uzasadnienie, strzegąc go i zachowując zarazem od wyrodzenia się samolubnego w absolutyzm i fałszywą centralizacyją. Władza państwa, podjęta i wykonywana w duchu chrześcijaństwa jest najszczytniejszym ideałem władzy doczesnéj. Tam nawet, gdzie dzierzyciele władzy świeckiéj pozbyli się ducha chrześcijaństwa, jako się to stało wielokrotnie w wiekach ostatnich, władza państwa stoi jednakże wyżéj nieporównanie w tak zwanych państwach chrześcijańskich, aniżeli we wszystkich państwach niechrześcijańskich.

Powaga, godność, moc i siła żywotna państwa nie zawisła bynajmniéj od rozmiarów i rozciągłości zewnętrznéj bez granic, w tém znaczeniu, ażeby myślało państwo za wszystkich, przewodziło we wszystkiem, stanowiło o wszystkiem, rządziło i zawiadywało wszystkiem; owszém, zupełnie przeciwnie; na tém polega przedewszystkiem, ażeby unikało nadużywania władzy w celach samolubnych, ażeby się ograniczało na działanie do niéj należące z natury rzeczy i rozsądku, i wreszcie, ażeby czynności sobie właściwe wykonywało z jak największą doskonałością. Niemasz zapatrywania się błędnego, któreby zgubniejsze było a zarazem ogólniejsze, nad mniemanie owo, które potęgę państwa gruntuje na rozciągłości jego władzy, co jest równie nierozsądném, jak gdyby ktoś z objętości chciała chciał stawiać wnioski o jego zdrowiu. Stósunek wzajemny między władzą a wolnością, otóż to prawo Boże zasadnicze dla wszelkich spraw i urządzeń ludzkich, pełne krasy, ale także pełne subtelności wewnętrznych. Stąd też wszelka władza, nawet ojcowska narzucająca się niejako dziecku w pierwszych chwilach bytu ziemskiego nawet władza Kościoła ustanowiona przez Chrystusa, działa zgubnie, jeżeli i gdy nie uwzględnia wolności i samorządu, owych skarbów duszy, jakimi Bóg obdarzył wszelkie istoty. W państwie prawdziwém niezliczone jest mnóstwo pojedynczych osobistości: najpierw człowiek sam, a po nim wszystkie owe osoby moralne, jak je nazywa styl prawniczy pięknie, owe organizmy liczne, w których się porusza i krąży życie ludzkie, aż do owego organizmu najwyższego, który jest osią władzy, a który łączy wszystkie osobistości odrębne spólnym węzłem państwa. Ten więc członek najwyższy w państwie, jeżeli przekroczywszy swe granice, pożera i pochłaniając niszczy wszelkie inne organa życia państwowego i społeeznego, to wtedy można to nazywać życiem, ale tylko pozorném, tak samo, jak choroba jest życiem wprawdzie, ale wiodącém do grobu.

W tę zaś dążność im bardziéj popadnie władza państwa, tém niezawodniéj zaniedba pola działania sobie właściwego, a tak uchybi w powołaniu i zadaniu swojem na zgubę wszystkich.

Działanie zaś owo jakie właściwie przystoi władzy państwa na *trzy* główne rozciąga się *zakresy*.

Pierwszym zakresem, który nazwałbym najprzedniejszym i najdroższym klejnotem w koronie rządów świeckich niezależnych, jest wymiar sprawiedliwości. Ileżby tu jeszcze na tém polu uczynić należało dla pomyślności ludzkości? Krótka wskazówka niechaj tu wystarczy.

Tu najpierw życzyćby wypadało opieki dla wszelkich praw, połączonéj z wymiarem sprawiedliwości rychłym, szybkim a tanim. Jak to wiele jeszcze niedostatków znosić nam trzeba we względzie tych właśnie dóbr życia cywilnego!

Między wymaganiami czasu niemasz zapewne więcéj uprawionego żądania nad to, ażeby wszelkie prawo znalazło także sąd ku obronie swojéj: to też w obronie téj prawdy winno występować dziennikarstwo katolickie z wszelką gorliwością. Jakoż po wszy-

stkie czasy w chrześcijaństwie uważano obronę prawa uciśnionego za wysoką cnotą moralną.

Następnie do sądownictwa należy prawodawstwo — zaszczytne zaiste prawo władzy. Ale i w tym względzie całe urządzenia państwowe czasów naszych licznemi odznaczają się niedogodnościami. Prawodawstwo ma jaśnieć nietylko sprawiedliwością, ale także i prostotą. Co za różnica między czasami teraźniejszymi a dawnymi. U wszystkich narodów dawniejszych znachodzimy zmysł sprawiedliwości i słuszności głęboko wykształcony, a prawidła w stósunkach ich prawnych proste w prawdzie lecz poważne uświęcone wiekami, ożywiające się podaniem ustném, stwierdzone zwyczajami, niesfałszowane dla tego, iż wyryte było w pamięci i umyśle wszystkich dobrze myślących; skutkiem tego zaś każdy z nich w sprawie spornéj zdolen był wydać wyrok i osądzić samodzielnie. I zaiste piękny to widok i poważny; gdy mężowie tacy otaczając sędziów porówno z nimi słuchali powodów i dowodów, a znając prawo, także wyrok rozumieć i osądzić umieli! Inaczéj dzieje się, odkąd pogańskie prawa Rzymskie stały się podwaliną prawodawstwa nowoczesnego! Dziwna rzecz! duch czasu obecnie protestuje przeciw Rzymowi chrześcjańskiemu — a oddaje cześć bałwochwalczą Rzymowi pogańskiemu. Lżą nas ultramontanami dla tego, że biskupa Rzymskiego uważamy za naczelnika kościoła, a sami kłaniają się *ultramontanizmowi pogańskiemu*, za najszczytniejsze zadanie to sobie stawiając, ażeby ducha staréj pobożności, jaką się odznacza naród nasz, zatruwać kwasami pogańskimi.

W czasie obecnym, gdzie fabryki kwitną, nie dziwmy się, że i państwa tegoczesne stały się niejako fabrykami praw. Prawa spadają jakoby z nieba — a mnogie sejmy — nieustające — robią bez przestanku nowe prawa — niezliczone pisma urzędowe ogłaszają rozporządzenia nowe. Nasi posłowie sejmowi tegocześni poczytują to sobie za właściwy obowiązek mniemając, że im więcéj nowych sfabrykują praw, tém bardziéj świat uszczęśliwią. Z dumą niewypowiedzianą mienią się „czynnikami“ téj fabryki praw. A tak ideałem ducha czasu tegoczesnego prawdziwym byłoby, mieć każdego roku stósownie do najnowszego postępu w oświacie i wykształceniu, nowe większości sejmowe, nowych ministrów, nowych urzędników, nowe prawa ustanowione dla wszystkiego i o wszystkiem.

A przeto czyż nie zachwiane bywa głęboko uszanowanie dla prawa? Ztąd też pochodzi, że większa daleko część narodu stoji poza obrębem znajomości prawa, t. j. że nie wié, co jest słuszném i sprawiedliwém i co jest prawem, a co bezprawiem. Jedna tylko kasta, sędziowie i adwokaci, przywłaszczyli sobie na całe życie zaprzątanie się prawem. Kto nie ma środków po temu, by ukończyć studia, słuchać wykładów na wszechnicach, prześlęczeć długie lata nad szpargałami i rozporządzeniami prawnemi, a wreszcie zaznajomić się z wyrokami wszystkimi najwyższych instancyj często sprzecznymi między sobą, zrzekać się musi całkowicie wydania wyroku własnego o tém, co jest słuszném a co nie słuszném. Między tysiącami mieszkańców kraju naszego ledwie jeden się znajdzie, coby znał jakokolwiek dokładnie prawa u nas obowiązujące. Wszyscy inni mając sprawę jakąś lub spór prawny, znajdują się mniéj więcéj w położeniu człowieka podróżującego w kraju, którego nieświadom języka; zniewoleni są szukać sobie przewodnika i powierzyć się jemuż na oślep, ażeby potém po długich korowodach i manowcach procesów swojich dowiedzieć, się jak się ma ich sprawa. Ztądto pochodzi owa niepewność wielka w interesach prawnych; rzadko bowiem zdarza się proces, którego końcaby można wypatrywać z jakąś nadzieją lub ufnością, lub przy każdym procesie owładnięty uczuciem, z jakiem gracz oczekuje wypadku gry azardowéj, Ztąd znowu jasno okazuje się przyczyna, dla czego stronnictwa tak niepospolitą przywięzują do tego wagę, żeby pozyskać dla swéj sprawy zręcznego adwokata. Wychodzi tu na jaw przekonanie, że wygrana zależy nie tak od sprawiedliwości i słuszności saméj sprawy, jako raczéj od zręczności adwokata. Temu téż właśnie stanowi i tym okolicznościom przypisać należy winę, że uczucie sprawiedliwości i prawa niknie coraz bardziéj w umyśle narodu, że prawo już nie bywa uważane za sprawę sumienia i życia moralnego, że przeciwnie i wbrew sumieniu, ten tylko uchodzi za sprawiedliwego, kto w sądzie „wygrywa,“ chociażby protestowało przeciwko temu i własne jego sumienie. Takim sposobem obyczaj i uczucie prawa, które jest filarem porządku społecznego, traci coraz więcéj podstawy. Ileżby tu pracować należało w tym celu, jużto, ażeby prawa uczynić przystępnemi prostotą, już téż aby usunąć wszelką dwuznaczność i dwulicowość!

Drugim głównym zakresem działania ze strony władzy, jest życzliwe popieranie i podpieranie tego wszystkiego, co odpowiada zasadom sprawiedliwości i słuszności, — obszerne znów pole czynności najzbawienniejszéj.

Człowiek tak jest stworzony, że bez wielokrotnéj podpory i pomocy ani się ostać, ani wszystkich swych zdolności wykształcić niemocen. Przekonuje dowodnie o tém własne nasze życie; codziennie bowiem potrzebujemy pomocy niezliczonych ludzi, tak we względzie potrzeb umysłowych jako i cielesnych.

Winna przeto władza nietylko opiekować się starannie prawem wszystkich, lecz także wszędzie podawać pomoc, jakiéj potrzeba poddanym ku pomyślności spraw ich doczesnych; a zarazem obowiązana jest władza pielęgnować i wspierać wszystko to, co jest dobre i zbawienne, o ile to nastąpić może bez nadwerężenia prawa samorządu.

Trzeciém nareszcie główném zadaniem władzy jest zastępować państwo w stósunkach międzynarodowych oraz pośredniczyć w téj mierze, ile razy się okaże tego potrzeba. I tu wielceby można było postąpić naprzód zastósowując najprostsze zasady chrześciaństwa Obecnie bowiem stósunki wzajemne narodów i ludów zawięzują się po większéj części na podstawie żądań i uroszczeń samolubnych z jednéj strony, a z drugiéj na podstawie prawa mocniejszego pokrytego pozorem obłudnym mądrości subtelnéj i podstępnéj tego świata. Natomiast, gdyby stósunki owe urządzane były prawdziwie i szczérze według tych samych zasad sprawiedliwości i miłości, wedle których zachowuje się każdy chrześcjanin względem bliźniego swego, jeżeli samego

siebie nie chce wystrychnąć na oszusta i zbójcę — natenczas jakażby zmiana nastąpić musiała w urządzeniu politycznėm Europy. To też wywalczyć uznanie dla najprostszych zasad prawdy i sprawiedliości na polu wielkiéj polityki, jest w rzeczy saméj zadaniem wzniosłém dziennikarstwa katolickiego.

Missyje.

Wielu z czytelników naszych wyrażało życzenie, byśmy w *Tygodniku,* od czasu do czasu wiadomości dotyczące Missyi zagranicznych podawali. Życzenie podobne znalazło nawet przed rokiem wyraz w korespondencyi krakowskiéj do pisma naszego. My już od dawna pragnęliśmy zamieszczać opisy prac i trudów Missyonarzy katolickich, niosących swe życie w ofierze, byle tylko dzikie i w bałwochwalstwie pogrążone ludy Azyi, Afryki, Ameryki i Australii dla Chrystusa i dla cywilizacyi chrześciańskiéj pozyskać. Cóż bowiem może być bardziéj pociągającego i krzepiącego ducha jak właśnie czytanie takich opisów?...

Wychodzą i u nas *Roczniki Rozkrzewiania wiary,* wszelako gdy mała się tylko liczba exemplarzy drukuje, pismo nasze przyczynić się może, o ile miejsca mu starczy, do rozniesienia i w dalsze strony wiadomości o wzroście i rozkrzewianiu się, o pociechach, oraz o smutkach, niebezpieczeństwach i prześladowaniach Kościoła św. wśród nowo nawróconych pogan w dalekich krajach starego i nowego świata.

Dzisiaj podajemy wiadomości z wyspy św. Maurycego należącéj do Missyi afrykańskich.*) Oto

List księdza biskupa Hankinson, biskupa z Port-Louis. do członków rad centralnych Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

„Port-Luis 18 lutego 1869 r,

„Panowie!

„Od kilku lat wszelkiego rodzaju klęski spadają na naszą kolonię. Do zarazy na trzcinę cukrową, która niszcząc największe majątki odejmowała robotnikowi sposób zarobku i paraliżowała handel i przemysł, przyłączyła się sroga epidemia, któréj ofiarą padło do 70,000 mieszkańców. Nie dość na tém. W marcu roku zeszłego mieliśmy taką burzę, jakiéj od czasów niepamiętnych nie widziano na W. Maurycego. Kolejne te klęski dały się we znaki wszystkim klasom społeczeństwa, począwszy od najniższych aż do najwyższych.

„Kolonia przez długi czas była szpitalem, dzisiaj widać w niéj tylko samych nędzarzy. Pojmiecie panowie, że w takim stanie rzeczy dzieło katolickie założone i utrzymywane przez miłosierdzie, na ciężkie wystawione jest próby. Nie dziw zatém, że jedno z najznakomitszych, Dzieło Rozkrzewiania Wiary nie mogło w tych latach klęski tak szczodrze rozdawać jałmużny jak dawniéj. Bądźcie przekonani, że nie serc to wina, które zawsze swe współczucia zachowują, ale tylko braku środków materyalnych do objawienia go.

„Pragniecie mieć wiadomości o Missyi indyjskiéj na W. Maurycego. Chciałem je wam przesłać już oddawna, lecz jak to uczynić w pośród naszych smutków i niepokojów? Cóż mógłbym był wam opowiadać oprócz wypadków bolesnych! Dzisiaj, kiedy zażywamy cokolwiek spokoju, będę się starał udzielić Wam nowych szczegółów co do obecnego stanu Missyi indyjskiéj i co do potrzeb, które ją waszemu polecają miłosierdziu.

W celu opowiadania ewangelii Indyjczykom, których tu jest około 300,000, ks. biskup Collier, czcigodny mój poprzednik, otrzymał od Towarzystwa Jezusowego dwóch zakonników przybyłych z Indyi. Missya oddana została pod opiekę św. Franciszka Ksawerego poświęcona dnia 3 Grudnia 1861 r.

„Jak wszystkie dzieła chrześciańskie, miała ona słabe początki, lecz powoli rozszerzała się w sposób pocieszający. Dzielnica w Port-Louis zwana przedmieściem wschodniém, która przeznaczona jéj została na środkowy punkt jéj działalności, bardziéj niż każda inna część miasta, zamieszkała jest przez Indyjczyków. Gromadzili się oni bardzo licznie do pierwszéj kaplicy, która stając się niezadługo za ciasną, raz po raz wymagała zmian wiele, a nareszcie przebudowania zupełnego. Za nadto bym się rozpisał, gdybym wam chciał powtarzać, ile przy téj sposobności okazało się wytrwałéj i przemyślnéj gorliwości. Przybyłem do Port-Luis, kiedy roboty kończono, a wzruszenie mnie ogarnia, gdy sobie wspomnę na te dziwne usiłowania miłosierdzia katolickiego Założenie dwóch komitetów, jednego z ludzi najwięcéj wpływowych w dzielnicy, drugiego z dam najgorliwszych, składki dobrowolne, w których ubodzy ubiegali się o lepszą z bogatymi, loterye, wieczory muzykalne, sprzedaże dobroczynne, na których publiczność bywała po cenach wyższych od istotnéj wartości, rozmaite przedmioty ofiarowane na korzyść nowéj budowli, wszystkiego użyto, ażeby spiesznie doprowadzić do końca ważną tę pracę. Pan Bóg pobłogosławił temu dobrowolnemu zapałowi swego ludu, kościół został ukończony w rozmiarach skromnych, prawda, ale bardzo stósownych, i mogłem go pobłogosławić w uroczystość naszego patrona dnia 27 Listopada 1864 roku. Kościół ten jest pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego.

„Missyonarze pomieszczeni początkowo w ciasnéj officynie, mają dzisiaj pomieszkanie daleko wygodniejsze, chociaż ich siedzibie wiele jeszcze niedostaje.

„Obszerny lokal poświęcony jest na dwie Missyi niezbędne instytucye tj. na katechumenat i na przytulisko dla sierót. Obydwie powierzone są pełnemu gorliwości kierownictwu zakonnic N. Maryi Panny.

W głębi wyspy jest z jakich kilkanaście kapliczek. Te biedne „chaty miłego Boga,“ jak je zowią Indyjczycy, są strzechami. Służą one za miejsce zgromadzenia chrześcianom i neofitom, ale tak co do swéj liczby, jak co do urządzenia o wiele niedostateczne są dla potrzeb Missyi. Kiedyż będzie nam dozwolone w téj mierze współubiegać się z protestantyzmem i z bałwochwalstwem, którzy wszędzie pomnożyli te środki propagandy religijnéj?!

„Słówko jeszcze o pracy naszych missyonarzy w mieście Port-Louis i na wsiach.

„Kilka razy tygodniowo odwiedzają więźniów tak osobiście, jak przez katechetów; odwiedziny te przynoszą plony. Wspominam tylko o miesiącu ubiegłym Wrześ-

*) *Roczniki Rozkrzewiania wiary,* zeszyt V. za rok 1869. — n. 264, wrzesień i październik.

niu, w którym po więzieniach znajdowało się 96 Indyjczyków, gotując się po przyjęciu chrztu do sakramentu bierzmowania. Do tak wielkiego postępu przyczyniło się niemało urządzenie kaplicy, która, chociaż tylko na kurytarzu umieszczona, wystarcza na odprawienie nabożeństwa. Co niedzielę jest w niéj msza święta, na któréj jest obecnych 200 więźniów indyjskich.

„Missyonarze mają nadto dla swéj gorliwości obszerne pole w szpitalach. W chwili przejścia do wieczności dusza bardziéj oswobodzona z więzów, które przeszkadzały jéj nawróceniu przyjmuje dość łatwo słowo apostolskie. Czemuż nie mogę Wam opowiedzieć wszystkich nawróceń dokonanych na łożu boleści!

„Wielka szkoda, że nie możemy zgromadzić w katechumenacie dostatecznie opatrzonym w środki, świeżych chrześcian tym sposobem ochrzconych, a zachowanych przy życiu prez Pana Boga. Łaska w tych duszach tak jeszcze łatwo szwankowi podległa, wymaga starania całkiém szczególnego. Boli nas, gdy widzimy, jak za wyjściem ze szpitala powracają do dawnego trybu życia, które częstokroć stawało się przykrzejszém dla tego, że skutkiem długiéj choroby utracili dawne swe stanowisko.

„Zechciejcie wstąpić teraz ze mną na jedno z podwórz miasta Port-Luis, na którém Indyjczycy zgromadzeni są w wielkiéj liczbie. Są to służący, kramarze, robotnicy żyjący ze swemi rodzinami pod dachami pokrytemi zwyczajnie blachą, w nieładzie równie szkodliwym żywotowi duszy, jak zdrowiu ciała. Tam to missyonarz w towarzystwie swego katechety idzie rzucać siew ewangelii pomiędzy poganami, albo szukać owieczek zbłąkanych. Aby znaleść przystęp do rodziców, którzy go przyjmują nieraz chłodno. nie szczędzi pieszczot dzieciom biegającym tu i owdzie, a oddanym prawie wyłącznie popędom natury. Od czasu do czasu zdarza nam się ta pociecha, że widzimy niektóre z tych dusz przechodzące na łono kościoła.

„Więcéj jeszcze pocieszającém jest apostolstwo pomiędzy Indyjczykami zatrudnionymi w plantacyach cukru. Ludność indyjska znajduje się tam w daleko większéj liczbie, niż gdzieindziéj, a ponieważ jest w daleko większéj utrzymywaną karności, ma tu missyonarz daleko więcéj widoków do powodzenia, zwłaszcza w domostwach należących do dobrych katolików. Zresztą tę słuszność oddać należy plantatorom na wyspie Maurycego, że powszechnie przychodzą w pomoc naszemu działaniu. Szczęśliwy jestem, że mogę przez ten hołd oddany im publicznie, wypłacić się z mego względem nich wdzięczności długu.

„Opowiem wam jakim sposobem odbywa się praca apostolska około tych robotników. Ponieważ zatrudnieni są aż do wieczora, może ich missyonarz dopiero około ósméj wieczorem zgromadzać w jednéj z kapliczek o których już wam wspomniałem, albo téż w innym jakim obszernym lokalu. Stósownie do zwyczajów indyjskich, podług których kapłan zwyczajnie wybierany bywa przez strony sporne na rozjemcę, missyonarz słucha naprzód skarg. Wszystko co się odnosi do rzeczy publicznych, wnoszone bywa przed jego sąd czy to przez katechumenów, czy przez chrześcian. Sądzi on spory, daje naganę i karze winnych, godzi waśniące się strony.

„To uczyniwszy przypomina wszystkim prawdy ewangeliczne, potém słucha spowiedzi. Noc już dawno zapadła, kiedy ukończył to pierwsze przygotowanie dusz. Wtedy sprawuje Najświętszą Ofiarę, i rozdaje biednym tym robotnikom chleb żywota, który ma ich wspierać i umacniać. Bije godzina czwarta. Jestto chwila, w któréj dzwon cukrowéj plantacyi woła do pracy. Idą z radością, bo są pewni że z Jezusem, którego przyjęli do serca swego, łatwiéj zniosą ciężar dnia i upału.

„Podczas dnia missyonarz udaje się na pola, ażeby opowiadać ewangelią dzieciom i niewiastom; odwiedza szpital plantancyi, rozmawia z właścicielem i głównymi urzędnikami, obudzając w nich zajęcie dla swéj pracy i naradzając się z nimi nad środkami jéj udoskonalenia. Są plantacye, w których na 500 lub 600 pogan, znajdzie się ledwie 4 lub 5 domów chrześcijańskich. Otóż, ażeby rozkrzewić wiarę tu, szczególniéj w tych przypadkach, zamyślają nasi missyonorze o założeniu szkół otwartych dla wszystkich dzieci, których Indyjczycy mają bardzo wiele. One to odbierając nauki elementarne przyjęłyby do swych najprzód serc pierwsze nasiona wiary, któreby potém w dusze swych rodziców przeszczepiły. Lecz aby się ten zamiar powiódł, potrzeba koniecznie czynnéj pomocy właściciela, bo my nie mamy środków wystarczających, któreby nam dozwalały takie szkółki na swój koszt utrzymywać. I na tém jeszcze miejscu niech mi będzie wolno oddać hołd uznania chrześciańskiéj gorliwości kilku mieszkańców, którzy dla tych użytecznych urządzeń ofiar nie szczędzą.

„Przyznać to trzeba, że w naszéj Missyi przeszkody są bardzo wielkie, bo prócz zawad, które stawia zmysłowa natura Indyjczyków, mamy do czynienia z administracyą protestancką. Administracya ta pomnożyła liczbę zborów, a przedewszystkiém swych świątyń. Po zborach pastorowie i katecheci rozporządzając obfitymi zasobami i mając za sobą powagę jaką daje religia rządowa, łatwo posiadają środki do zalecenia swych błędów dorosłym. Po szkołach nauczyciele zaszczepiają błędy pomiędzy młodzieżą indyjską. Są oni tém bardziéj zapewnieni o trwałości swego nauczycielstwa, że nauka udziela się darmo, a oni sami ze skarbu kolonialnego znaczną pobierają płacę. Gdyby protestantyzm rozszerzał pomiędzy Indyjczykami przynajmniéj zasady moralności chrześcijańskiéj, to prędzéj czy późniéj błąd posłużyłby prawdzie. Ale doświadczenie poucza nas codziennie, że przeciwnie się dzieje.

„Pomimo tych trudności Missya nasza indyjska co raz większe czyni postępy. W r. 1867 missyonarze nasi ochrzcili 897 dorosłych; w roku 1868 liczba wynosiła 227. (Nie mówię tu o dorosłych, którzy nawróceni zostali do chrześcijaństwa przez kapłanów każdéj parafii). Nie dziwcie się zresztą Panowie, że liczba ochrzonych w roku zeszłym daleko jest niższą niż w r. 1867, wtedy mieliśmy w pośrodku siebie potężnego missyonarza, którym była straszliwa epidemia dziesiątkująca naszą ludność.

„Nie mogę, Panowie, pominąć milczeniem szczegółu, który mnie mianowicie interesuje, ponieważ powołany jestem do przekonywania się o nim naocznie; mam na myśli bierzmowanie. W czasie jednego z moich ostatnich objazdów pasterskich, mnóstwo Indyjczyków garnęło się do mnie. Naliczyłem ich 150 w Port-Louis, 126 w Pamplemousses, 50 w Moka, 65 w Savanne, a

niezadługo zastanę ich nadto 70 gotujących się do bierzmowania w Plaine-Wilhelms. Piękny i pocieszający przedstawiają widok dorośli ci ludzie, niedawno jeszcze bałwochwalcy, a teraz przyjmujący Sakrament, który ich czyni zupełnymi chrześcijanami. Ich fizyognomia, ubiór, gesta, wysoki z nich tworzy kontrast z innymi konfirmandami. Patrząc na nich przypomina się słowo Zbawiciela wzywającego wszystkie narody do udziału w Jego miłości: „*Fiet unum ovile et unus pastor.*“

„Zanim zakończę ten list, pozwólcie Panowie, abym na nowo zwrócił dobroczynną waszą uwagę na potrzeby naszéj Missyi indyjskiéj.

„Na ludność blisko trzystatysięczną, rozproszoną po wszystkich punktach wyspy, nie wystarcza czterech missyonarzy; powinniśmy mieć sześciu albo ośmiu. Jeden odwiedzałby często dzielnicę Pamplemouses i rzeki Wołowéj (riviérè du Rempart). Inny miałby powierzoną miejscowość Flaeqs, trzeci obsługiwałby Grandport i Savanne, czwarty Mokka, Plaine Wilhelms i Rzekę Czarną (Riviêre noire). Dla miasta Port-Louis, w którym Indyjczycy są bardzo liczni i rozproszeni, trzech lub czterech misyonarzy zdałoby mi się bardzo użytecznymi. Lecz wy nie nie wiecie, Panowie, co to kosztuje sprowadzać misyonarzy czy to z Europy czy to z Indyi, jeżeli charakter Francuzów nie wyjedna im wolnego przyjazdu na pokładzie Poczty morskiéj cesarskiéj.

„Kolonia liczy 12 parafii bardzo rozległych. Gdziekolwiek rzuci się okiem, wszędzie widać tylko trzcinę cukrową i wysokie kominy hut, w których ta trzcina, która z ziemi naszéj uprawę wszelkiéj innéj rośliny wyrugowała, przechodzić ma przez rozmaite przeobrażenia.

„A jakichże rąk używa przemysł cukrowy? Jedynie ludności indyjskiéj. Dawny żywioł Kreolski, który zresztą coraz bardziéj ma się ku zniknięciu, opuszcza głąb wyspy, aby się udawać do miejsc ludniejszych, gdzie łatwiéj mu zarobić na utrzymanie płacę. Wystawiacież sobie czas i trudy, które missyonarze podejmować muszą, chcąc Indyjczyków odwiedzić w ten sposób rozproszonych? Potrzebne by im były środki do podróży, aby mogli oszczędzać swój czas i swe siły. Gdyby mogli w każdéj parafii pozostawić katechetę stałego, przygotowaliby przez to pracę, któraby najpiękniejsze wydała owoce. W mieście Port-Louis, potrzeba by nam było przynajmniéj dwóch katechetów, tak że zamiast 6, powinna, liczba ich być pomnożoną aż do 14stu.

„W dwóch słowach streszczam liczbę moich potrzeb: potrzeba założyć katechumenat, ażeby przygotowywać pogan chcących nawrócić się daleko od widowni ich namiętności zezwierzęcających, ale żeby utwierdzić religię w duszach świeżo dopiero nawróconych; założyć szkoły i kaplice na rozmaitych punktach głębi wyspy; w kilku okolicach miasta odległych od środka, pomnożyć liczbę missyonarzy i katechetów wraz z dostatecznemi środkami, aby wprowadzić w bieg wszystkie dzieła łączące się z Missyą.

„Widzicie, Panowie, że Missya na wyspie Maurycego, którą się opiekujecie, bez waszych jałmużn bynajmniéj obejść się nie może, lecz owszem więcéj ich niż kiedykolwiek potrzebuje. Bez wątpienia mieszkańcy wyspy Maurycego, jak mi to miło na tém miejscu wyznać, odznaczają się szczególnie swą szczodrobliwością. Ale dzisiaj jakżeby mogli iść za tym popędem swéj dobréj natury po tylu klęskach, które rozszerzyły nędzę we wszystkich warstwach? Miejcie więc litość nad nami, umacniając i utwierdzając to dzieło odrodzenia. Powiedziano nieraz na wyspie Maurycego, że za kilka lat ludność téj dawnéj wyspy francuskiéj (Ile de France), téj perły Oceanu indyjskiego, będzie cała indyjska. Ludzie wszędzie drżą na myśl tego przetworzenia, które dokonuje się spiesznie. Cóż stanie się z nami, cóż stanie się z religią w téj walce z napływem pogaństwa? Uczyńmy tu, Panowie, to co niegdyś uczynił kościół za przybyciem barbarzyńców na ziemię Europejską, nawróćmy te masy pogan. Wtedy zamiast pochłonąć społeczeństwo chrześciańskie, które im otwarto bramy naszych gościnnych okolic, rzucą się chętniéj niż kiedykolwiek w nasze objęcia, aby się stać jednym z nami narodem pod potężnym wpływem Tego, któremu dano było panowanie nad światem.

„Przyjmijcie, Panowie, i t. d.

† *Michał Ad. Hankinson,*
biskup z Port-Louis.“

(Dokończenie nastąpi.)

O Piscynie i Olejach św.

I.

W Rytuale naszym bardzo często napotykamy wzmiankę o tak zwanéj piscynie, do któréj mają się składać różne przedmioty; że zaś przepisy liturgiczne rzeczonéj piscyny dotyczące albo nie wszystkim są znane, albo nie zachowują się wszędzie z jednakową dokładnością, przeto je tutaj w treści przytaczam. —

Piscyna (*piscina sacra, piscina sacrarii, sacrarium baptisterium)* jestto dołek, czyli otwór w ziemi dość głęboki i obszerny, wyłożony z boków cegłą, przeznaczony na skład rzeczy poświęcanych a już nie zdatnych do służby bożéj.*)

Najdawniejszą wzmiankę o piscynie znajdujemy w Dekrecie Gracyana (żył w połowie XII. w.) Jest tam powiedziane, aby zużyte szaty i naczynia kościelne palić, a popiół rzucać w przeznaczone na ten cel miejsce, aby nie był deptany. „*Cineres quoque eorum (paramentorum) in baptisterium inferantur, ubi nullus tran-*

*) Czytamy w Ewangelii, że Pan Jezus dwukrotnie mnogą rzeszę nasycił trochę chleba i kilkoma rybami, — że gdy powstał zmartwych, apostołowie „podali mu sztukę ryby, i jadł i wziąwszy ostatki dał im“ — (Ł. 24, 42). Pierwsi Chrześcianie życiodawczy posiłek dla swych dusz znajdowali w Chrystusie, jak zgłodniali na puszczy znaleźli go w rybie; przeto nie mogąc wobec nieprzyjaźnych pogan wspominać wyraźnie o Zbawicielu, mianowali go rybą, po grecku *ichtys*, a pojedyńcze głoski tego słowa przypominały im Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Zbawcę „*Jezus Chrystos Theu Hios Soter*“ — i na obrazach wystawiali Go w postaci ryby z koszem chleba na grzbiecie. Grecki tedy wyraz *ichtys*, łaciński *piscis* — ryba, — ma nam przypominać Chrystusa. A że w pierwszéj wodzie po spraniu bielizny mesznéj mogą się znajdować cząsteczki ciała Chrystusowego, przeto miejsce, do którego się zlewa, nazwano piscyną jakby sadzawką — rybniskiém. —

situm habeat, aut in pariete, aut in foris povimentorum jaotentur, ne introëuntium pedibus inquinantur“ — (*dist I. de Cons. eau. 39*). A więc w każdym kościele powinno się znajdować takie baptisterium czyli oddzielne miejsce przeznaczone wyłącznie do wrzucania popiołów ze spalonych resztek ubiorów kościelnych, bawełny, kądzieli, chleba, soli, używanych do wycierania namazanych części ciała i palców przy udzielaniu Chrztu, Bierzmowania, święceń kapłańskich itd. tudzież do zlewania wody, które po wzmiankowanych namaszczeniach i przy Mszy św. umywane były ręce, w któréj się spierało bieliznę meszną itp. Tymczasem jakże mało świątyń posiadających takowe! Przepisy powszechnego prawa nie były znać w tym względzie przypominane przez nasze synody prowincyonalne, kiedy tak ogólnie poszły w zapomnienie, iż w wielu dyecezyach ani śladu po nich. —

I cóż tam zastępuje piscynę? dokądże się składają wzmiankowane wyżéj rzeczy? w co się zlewa woda?... O jak rozmaite a nie właściwe w tym względzie postępowanie! Wodę po spraniu bielizny mesznéj (mnodzy obowiązek ten powierzają praczkom; tacy zaiste nie potrzebują się troszczyć o piscynę) za zwyczaj wylewają pod ścianę kościoła, pod krzyż na cmentarzu stojący, albo téż w piec lub komin. Co się zaś tyczy popiołów, tych w wielu kościoła wcale nie masz; zużytą bieliznę obracają na ścierki, — poszarpane ornaty, stuły, welony... butwieją na strychu, lub zapleśniałéj skrzyni służą za przytułek dla mysz, — a nasiąkłe poświęconą oliwą zwitki bawełny jedni zostawiają przy chorym, inni gniotą w bursie razem *cum Sanctissimo*, używają ich kilkakrotnie do posługi, a gdy niemi bursa do połowy zapełniona, wtedy organista lub dzwonnik wyrzuca je do jakiéj szafy zakrystyjnej między połamane świeczniki, podarte książki, potłuczone i smolcem zamazane lampy...

Że się tak często dzieje, na własne widziałem oczy, poświadczą to i inni; zaglądnijcie do zakrystyi, a w mnogich znajdziecie dowody powyższego twierdzenia.

Nie mając pod ręką synodów polskich, nie mogę się na nie powoływać; przytoczę natomiast słowa synodów prowincyi czeskiéj. Wszakże duch kościoła bożego jeden po całym okręgu ziemskim: I tak: Synod prowincyonalny praski z r. 1605 o dwóch mówi piscynach; a) jedna ma być przy chrzcielnicy (*sacrarium baptisterii*), do zlewania wody po każdym Chrzcie św., jak nie mniéj wybieranéj z Chrzcielnicy w sobotę wielką i świąteczną, — b) druga może się znajdować w zakrystyi, albo w inném miejscu przyzwoitem, byle tylko nie w ołtarzu. *Praeter illud, quod baptisterio junctum est, sacrarium, alterum etiam aliis usibus destinatum quovis in ecclesia habeatur in sacristia, si ampla sit, vel alio commodiori loco, non tamen in aliquo altari“*. — Synod zaś odprawiony r. 1860 o jednéj tylko wspomina, i tak się wyraża. W każdym kościele powinna się znajdować piscyna... która, jeśli dla niéj nie będzie stosowniejszego miejsca za wielkim ołtarzem, albo w zakrystyi, może się urządzić po za kościołem. „*Sacrario, quod alii passim piscinam vocant, nulla ecclesia careat... Ipsum autem sacrarium, nisi aptius pone altare majus aut in sacristia construi possit, loco contigno extra eeclesiam paretur.“* — Dozwala tedy rzeczony synod mieć piscynę i zewnątrz kościoła, rozumie się nie blisko drzwi zakrystyjnych, daleko przecież przyzwoiciéj „*aptius*“ — jest dla niéj w kościele, a przynajmniéj w zakrystyi.

Sposób urządzenia piscyny wskazuje S. Karól Boromeusz w postanowieniach kościoła medyolańskiego, gdzie tak pisze: Z marmuru lub z twardego kamienia wyciosać naczynie podobne do chrzcielnicy, okrągłe, lub czworograniaste, na łokieć długie a $^3/_4$ szerokie, z otworem we dnie na sześć cali długiem i szerokim. Do tego otworu przytwierdzić łokciową rurę z drzewa lub blachy i zapuścić ją w ziemię tak, aby wspomnione naczynie zrównało się z jéj powierzchnią. Rzucane do naczynia nie zdatne ku służbie bożéj rzeczy, a także zlewana woda, spadają przez otwór i rurę do znajdującego się pod nią dołu. Drzwiczki nakrywające piscynę, czyli owo kamienne naczynie, powinny się zamykać na klucz. Synody czeskie nie wdają się w takie drobiazgi; dawniejszy wskazawszy potrzebę i miéjsce piscyny, dokłada: „*ut sacrarium sera clavique continuo clandatur*“, — ostatni zaś ogólnikiem się wyraża: „*fiat fossa sat profunda et ampla, quae, excepto fundo, undique opere lateritio vestita sit, operculo lapideo vel ligneo tuto claudenda.*“ — Pragnie więc synod, aby boki piscyny były wyłożone cegłą, — wierzch ma się dobrze dzwiczkami nakrywać i na klucz zamykać, — dno zaś chce mieć bez cegły, aby woda tém snadniéj wsiąkała. —

W sobotę wielką albo nawet i w piątek należy piscynę otworzyć, wszystko, co się w niéj przez cały rok nagromadziło, wybrać, — bawełnę i inne podobne rzeczy spalić na ogniu w dniu tym poświęcanym, a popiół do niéj napowrót wsypać.

Nie będzie snać od rzeczy wskazać choć ogółowo przedmioty, jakie wedle rozporządzeń kościelnych, powinno się do piscyny składać. Te są:

1. Bawełna, kądziel, chleb, sól... które były użyte do wycierania namazanych części ciała przy udzielaniu Chrztu, Bierzmowania, święceń kapłańskich i Ostatniego Namaszczenia, — przy konsekrowaniu kościołów, kielichów, dzwonów itp. tudzież do ścierania palców biskupich lub kapłańskich po dopełnieniu powyższych czynności; resztki soli podawanéj przy Chrzcie i święceniu wody, oraz wszystkie drobiazgi używane do czyszczenia Chrzcielnicy i naczyń od Olejów św. —

2. Zużyte szaty kościelne. „*Vestes sacrae*, czytamy *in corpore juris, non possunt amplius converti in usus profanos, quia semel Deo dicatum non est ad usus humanos ulterius transferendum.*“ — A zatém niezdatne do służby bożéj, ani téż nie dające się na co innego przerobić, lub w inny sposób użyć (np. do naprawy) kapy, ornaty, stuły, manipularze, welony, antypedya, firanki*) itp., tudzież wszelka bielizna jak: alby, komże, obrusy, korporały, humerały, ręczniczki itd. nie mogą się obracać na jakibądź użytek, ale powinny być spalone. „*Vestes sacrae* — powiada *can. Altaris palla 37 de cons. dist 1, — cum fuerint vetustate consumptae, incendio dandae, vel alio loco abdito et honesto condi debent, ne forte transeuntium pedibus conterantur.*“ *Ferraris Bibl. verb. Paramenta.* Temuż

*) Te wcale na ołtarzach cierpiane być nie powinny. —

losowi powinny uledz połamane drewnianne krzyże, pasyjki, statuetki i obrazy treści religijnéj, jeśli były poświęcane, — tudzież popsute koronki, szkaplerze, paski itp. Do piscyny téż należy wsypać popiół poświęcony w środę wstępną.

3. Woda: a) zużyta do Chrztu nie powinna się wlewać napowrót do chrzcielnicy, lecz do piscyny; b) wybrana we wielką lub świąteczną sobotę z chrzcielnicy, gdy się ma do niéj nalewać świeżą, tudzież resztki wody święconéj co niedziela wybierane z kropielnic i kociołków; c) użyta do umycia rąk przed i po mszy św., na *Lavabo,* przed i po udzielaniu Komunii św., tudzież po wszelkich namaszczeniach; d) potrzebowana do sprania bielizny mesznéj: korporału, purifikaterza, podszycia palki i ręczniczków używanych po rozdaniu Komunii. *„Pallas et vela sanctuarii si sordida fuerint et velamina dominicae mensae (corporalia) lavent (clerici in majoribus ordinibus constituti) diligenter, ne forte pulvis Dominici Corporis male decidat. Lotio haec (prima solummòdo, post hanc enim et mulieres possunt dicta linteamina abluere) exequatur intra sanctuarium (aut saltem in domo plebani) non vero in domibus laicorum; pelvis pro lotione adhibita ad alios usus non accipiatur, aqua vero, qua corporalia et purificatoria nec non pallae abluta sunt, in peculiarem piscinam, quae sanctuarium appellatur, est proicienda.“ Ferraris Bibl. verbum Ablutio.* —

II.

Wysokiego są godne poszanowania Oleje św. i dla błogosławieństwa kościelnego na nich spoczywającego, i dla wzniosłego ich celu, na jaki przeznaczone, i wreszcie dla nadprzyrodzonéj ich mocy nadanéj im przez błogosławieństwo w Imię Trójcy Najświętszéj. „Olej błogosławiony, mówi św. Cyryl, nie jest już olejem prostym, zwyczajnym; jako chleb po konsekracyi nie jest chlebem, ale Ciałem Chrystusa Pana, tak również oliwa poświęconanie jest rzeczą zwyczajną, światową, ale darem nadprzyrodzonym, który przez zstąpienie nań Ducha św. czerpa moc z Bóstwa Chrystusowego.“ I dla tego téż Kościół św. i własnym przykładem i rozporządzeniami wzywa nas, abyśmy Olejom św. należyte oddawali poszanowanie. —

Wysoki szacunek Kościoła dla śś. Olejów widzimy w pięknych i wzniosłych obrzędach przy poświęcaniu ich. Błogosławieństwo to odbywa się jéno wśród mszy św. i zazwyczaj przez biskupa*) w przytomności i z pomocą dwunastu kapłanów. A co Kościół wysoko ceni, to każdy z wiernych poważać obowiązany. Nie dosyć na tém. Kościół nietylko swym przykładem pociąga nas do poszanowania św. Olejów; wydał on mnogie i ostre względem obchodzenia się z niemi rozkazy, które każdy ksiądz znać i zachować powinien.

Doświadczenie poucza, że najpiękniejsze przepisy kościelne częstokroć idą w zapomnienie; tenże los spotkał i Olejów św. dotyczące, za czém poszedł upadek należnego im poszanowania. Zamiarem tedy niniejszéj pracy będzie wskazać, że *rozpowszechnione zachowanie się względem Olejów św. uwłacza ich godności.* Najkrótszą zaiste i najwłaściwszą do tego celu drogą będzie przypomnieć kościelne przepisy rzeczy téj dotyczące, a najczęściéj zaniedbywane, tudzież wytknąć zwyczajne w téj mierze uchybienia przeciwne duchowi Kościoła i czci błogosławionych przedmiotów.

1. Jak przechowywać Oleje św.:

a) Naczynia.

1. Naczynia do przechowywania Olejów św. wedle możności powinny być srebrne, a przynajmniéj cynowe. (Rit. rom. de Sacr. Bapt. et Conf.) Że powyższy przepis nie wyłącza złotych, rozumie się samo przez się. Naczynia srebrne powinny być wewnątrz pozłacane, aby się nie tworzył tak zwany *octan miedzi* czyli gryszpan zanieczyszczający poświęcane przedmioty. Cynowe mogą być bez wyzłocenia, gdyż cyna w połączeniu z oliwą nie tworzy gryszpanu. Takie naczynia nie mogą się wyrabiać ze szkła, drzewa, rogu, marmuru, żelaza, mosiądzu, ołowiu, miedzi i t. p. (Barfualdus, Benger, Neher, Herdt).

2. Wieczka czyli nakrywki powinny do wszystkich naczyń szczelnie przystawać; przepis ten ma się głównie przestrzegać przy naczyniu do Oleju dla chorych, które się najwięcéj z miejsca na miejsce przenosi, przy czém się nieraz przewróci dnem do góry, iż Olej św. wypłynie, a tak i nieuszanowaniu ulega i inne rzeczy plami. Wieczka u naczyn pojedyńczych powinny się wkręcać na gwinty.

3. Niepochlebnie o zachowaniu się względem Olejów św. świadczą naczyńka *pogięte, krzywe* i *dziurawe.* Ubóstwo kościoła nie dostarcza tu usprawiedliwiającéj wymówki; gorliwy kapłan znajdzie zawsze środki na sprawienie sprzętów koniecznych do służby bożéj, parafianie pomocy nie odmówią.

4. Naczyńka, których się częściéj używa mogą być każde *oddzielnie,* albo téż wszystkie razem *złożone. „Separata habeantur vascula minora ad usum quotidanum* — czytamy w rytuale, *sive etiam conjuncta.*“ Należałoby pragnąć, aby w pierwszym razie naczyńka były zaopatrzone podwójnėm wiekiem; w drugim zaś koniecznie się o to trzeba starać, aby oprócz wspólnéj dla wszystkich nakrywki, każde naczyńko miało swą własną, iżby się Oleje św. nie mogły mieszać. Nie zasługują tedy na uznanie naczyńka trzy utworzone z jednego cienką ścianką i jednę tylko wspólną mające przykrywkę, bo Oleje św. i snadno się przelewają z jednéj przegrodki do drugiéj, i oprócz nich trzeba mieć jeszcze jedno oddzielne do zaopatrywania chorych.

Każde z naczyń oddzielnych powinno być oznaczone właściwym napisem, aby przy używaniu ich nie brać jednego za drugie; napis ten ma być i na wieczku, dla uniknienia pomyłki przy jednoczesném użyciu Olejów, jak np. przy Chrzcie, gdzie łatwo cechowane wieczka do niewłaściwych użyć naczyń, a tak przy następnem namaszczeniu podać zamiast Oleju katech. krzyżmo i na odwrot.

(Dokończenie nastąpi).

*) Z upoważnieniem Stolicy Ap. i prosty kapłan może poświęcić Oleje; takie upoważnienie pozyskiwali misyonarze udający się do Indyi, a w kościele wschodnim mają je wszyscy raz na zawsze za przyzwoleniem Klemensa VIII papieża. —

Dogmat o nieomylności papiezkiéj.

W dzienniku swojim *L'Univers* Ludwik Veuillot zaraz po ogłoszeniu dogmatu o nieomylności papiezkiéj napisał piękny artykuł, z którego ustęp końcowy podajemy jak następuje:

„Upadam na kolana, odmawiam *Credo,* składam dzięki z pewnością doskonałą, z radością zupełną, z nadzieją niewątpliwą. Ogłoszenie nieśmiertelnéj wiary Kościoła w nieomylność Głowy jest jednėm z wielkich błogosławieństw bożych, udzielonych rodzajowi ludzkiemu; jedno z owych błogosławieństw, które nietylko zachowują i naprawiają, lecz które także stwarzają. Dogmat ten nie jest wcale nowym, a jednak sprowadzi on na świat coś nowego. Na odwiecznych podstawach, które utwierdza i rozszerza, zbuduje nowy porządek, którego świat potrzebuje.

„Bez wątpienia, chociaż nowy porządek już się zaczął, jest on jeszcze dla oka ludzkiego ukryty, nawet dla tych, którzy go wywołują i którzy go przeczuwają, nawet dla owego wyboru ludzkości, który stanowi czoło Kościoła. Tutaj nawet owe organa Ducha bożego, wiedząc że nie odbywają swéj funkcyi nadprzyrodzonéj, stają się tylko prostymi synami Adamowymi. Ani Sobór, ani Papież nie wiedzą, co Bóg uczynić zamyśla z dogmatem, który ogłaszają, jako narzędziem oddziaływającém na społeczeństwo. Ogłaszają go, ponieważ istnieje, a zaprzeczano go; określają go, ponieważ źle, lud niedokładnie był pojmowany. Postawić prawdę na swém miejscu i wyjaśnić ją, tak iżby błąd odtąd zaćmić jéj nie zdołał i aby pozostał na zawsze bezsilnym w obec jéj majestatu, to było ich zadaniem, jakie światu byli winni: na tém ograniczył się ich zamiar. To, co potém nastąpi, wcale ich się nie tyczy, a przynajmniéj w obecnéj chwili. Wypada zastanowić się nad tym punktem.

„Papież i Sobór nie powiedzieli sobie, naśladując zwyczyczaj spiskowych i sekciarzy, że ogłoszą dogmat, aby potém za jego pomocą dopiąć téj lub owéj rzeczy, albo ten lub ów plan wykonać. Szkoła Janicot wprawdzie podsuwała im tę myśl za pomocą miłego, nabożnego głosiku p. Gratry; wszakże miły i nabożny p. Gratry okazał się nazbytgenialnym. Jasną jest rzeczą dla zwyczajnéj poczciwości, że nie Kościół to *stawia zasady,* jak się zasadzki czyni i wytrychy fabrykuje. Takich sztuczek uczy polityka, a nie teologia. W ten sposób sklecono, postawiono, zastósowano pod sankcyą anathematu, mniéj więcéj od stu lat, prawie wszystkie społeczne dogmata, które po dziś dzień panują, t. j. które niweczą i na proch ścierają ludzkie społeczeństwo. Dogmata z roku 1789 i inne z niemi spokrewnione, jako to rządy ludowe, sekularyzacya i bozkość państwa, ateizm prawa, zasada narodowości, prawa błędu, prawa zdrady, jedném słowem, prawo przemocy: otóż to dogmata, które potworzono w téj intencyi, aby ich używać do celu, i służyły na to i służą i służyć będą. Fabrykowanie bardzo czynnie się odbywa. Cały świat ucywilizowany jest kuźnią dogmatów; kują je, spajają razem, a każdy dogmat i każda ich składnia ma na celu komu coś wydrzeć, albo narodowi, albo jednostce. Papież niedawno zrobił ich spis, przynajmniéj najgłówniejszych między nimi: jest nim *Syllabus.* Można tam poznać, że cała ta dogmatyka jest nieprzebranym środkiem do rozboju publicznego i prywatnego. Rewolucyjna praktyka zwiększa uderzające tego dowody. Rewolucya, jak stary Rzym, posiada nazwę tajemniczą, która stanowi jéj wdzięk tryumfujący: nazywa się ona wywłaszczeniem, a dogmata jéj zdołają przypaść do smaku przez moc owéj nazwy tajemniczéj. Zbadaj osobistości, które od wieku z rozmaitych pozorów i przez czas dłuższy, lub krótszy były popularnemi w naukach, w filozofii, w polityce: znajdziesz wszędzie fabrykantów i apostołów licznych dogmatów kradzieży i rabunku. A ogólnym jest wywłaszczyć Boga ze świata, a świat z Boga, za pomocą przemocy, która jest ostatnim błędu argumentem. Rodzaj ewangeliczny, ani tego samego celu, ani tych samych potrzeb nie posiada, co Rewolucya i nie może zdziałać tych samych rzeczy. Dążności jego wcale nie są takie same, jak te, które nam po dziś dzień przedstawiają tacy Mazzini, Cavourowie, Primowie i inne inkarnacye cezarów, zupełnie identyczne, choć różną maską zakryte. On nie stwarza wcale swych dogmatów, ani też ich nie wyzyskuje. On je zatwierdza choćby kosztem swéj popularności, kosztem swego majątku, kosztem swéj wolności i krwi. Przez to chce on bez wątpienia przyznać Bogu własność świata, a światu posiadanie Boga; lecz nie oczekuje on tego tryumfu znikąd indąd, jéno z miłości, będącéj ostatnim prawdy wyrazem.

„Powstanie porządek nowy, ponieważ jest on konieczny; już się zaczął, ponieważ nowy rozwój prawdy oglądamy, a rozwój prawdy także rozwojem miłosierdzia być musi. Ówdzie ze światła mu zapewnionego, które mu drogę jego wskazuje, posiada rodzaj ewangeliczny rozumne przeczucie łask bożych, które go nigdy nie zawodzi. Czuje on się ożywionym wewnętrznie natchnieniem nadziei. Co pocznie Bóg? O tém on nic nie wie. Godzina i drogi boże są mu niewiadome, ale o tém wie, że Bóg jest, że działa, że miłuje. Odważylibyśmy się dodać: On wie, że Bóg raduje się dla tego, że wielki akt wiary wzniósł się z serc ludzkich, aby był widzianym od całéj ziemi.

„Krewni chorego Łazarza wzywali Zbawiciela. Nadszedł on wtedy, gdy chory już umarł i nadzieja była straconą. Mimo to Jezus udał się do grobu, a ci, którzy płakali, szli za nim, odzywając się słowami wiary: „Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój Lecz i teraz wiém, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, dać Bóg. Iście Panie, jam uwierzyła, żeś ty jest Chrysus Syn Boży.“ A Jezus, przybywszy do grobu, kazał odjąć kamień i byli mu posłuszni mimo kilku zarzutów rozumu ludzkiego. Była nią rodzona siostra Łazarza, ta właśnie, która co dopiero mówiła z wiarą tak szczerą, ta uczyniła zarzuty rozumu, lękając się bez wątpienia szemrania żydów, którzy wyobrażali nieprzyjazną moc opinii, a którzy tam byli obecni: „Już czwarty dzień jak umarł i ciało już się psuje; na cóż kamień odejmować?“ Jednakowoż wiara okazała się posłuszną, a posłuszeństwo, jak zawsze, było roztropniejsze. *Tulerunt ergo lapidem,* odjęli tedy kamień. Jeszcze téj saméj chwili nie wiedzieli, co Bóg chce uczynić. Wia-

domo, co Bóg uczynił. Umarły z grobu wyszedł ożywiony.

„Wiarą natchnieni wyższą nad mdłość rozumu ludzkiego, albo raczéj ową wiarą, która stanowi sama moc nawet tegoż rozumu, Sobór i Papież kamień odwalili. Łazarz, którego nowoczesny świat w grobie zatrzymał, z rękoma i nogami powitemi w opaski, z twarzą okrytą śmiertelną chustą, uważany jako umarły na zawsze, nie był to zastępca Chrystusa. Ten nigdy nie umrze. Chociażby podobna było to wmówić w motłoch, jednakowoż nigdy warstwa ludzkości oświecona nie będzie uważała go za umarłego, nigdy śmiertelna chusta twarzy jego nie okryje, a zwycięzki nieprzyjaciel, który zdoła zmusić go, aby jawnie się odkrył, pozna, że on żyje. Łazarzem prawdziwym pogrzebionym i powiniętym w prześcieradło była Powaga, któréj nieobecność i śmierć wydały świat na pastwę kłamstwa, błędu, przebiegłości i nareszcie podały go w poniżającą dłoń przemocy, która miota nieszczęśliwemi narody, na pastwę już to zuchwałości rozbójników, już to bezczelności hultajów.

„Oddzielona od Boga, zaginęła powaga między ludźmi i ci którzy opłakiwali. mogli słusznie wyrzec jak Marta, siostra Łazarzowa: „Panie, gdybyś tu był, brat mój nie byłby umarł!“ Ale śmierć zdobycz swą pochwyciła i chusta pokryła czoło, namaszczeniem nie ozdobione, ponieważ korona pomazańca nie mogła się utrzymać na czole, skoro powinności pomazańca przez serce nie były przyjętemi.

„Zatwierdzając w obec rodzaju ludzkiego całą rozciągłość praw Zastępcy Jezusa Chrystusa, przyznając mu ten przywiléj nieomylności w chwili, gdy wydaje przepisy wiary i obyczajów dotyczące, Sobór i Papież ogłaszają, że źródło powagi jest żyjące i pewne na świecie. *Odwalili kamień* owego grobu, w którym przemoc brutalna strzegła prawa, które samo jedno tamę jéj położyć może, a w potrzebie wydziedziczyć ją i zastąpić czém innem. Nie masz wątpliwości, że przemoc będzie walczyć, aby utrzymać się przy panowaniu i mamy wszelkie powody lękania się, czyli go jeszcze na długo w ręku swém nie zatrzyma; jednakowoż na przyszłość już ona tylko z wiarą ludzkiego rodzaju będzie miała do walczenia. Niech przemoc odtąd co chce czyni, już odtąd wierzy rodzaj ludzki, że istnieje powaga. Do niéj to świat, który jéj potrzebuje, podąży, aby ją odszukać, aby pod jéj przewodnictwem wstąpić na drogę godności i żyzności życia chrześciańskiego. Kamień jest odjęty, mistrz zawołał: *wynidź!* Reszta spełni się i więzy spadną: *Rozwiążcie go i puśćcie, aby szedł.* Rozwiążcie powagę prawną, powagę ustanowioną i poświęconą na to, aby służyła i aby spełniała swe dzieło czci, sprawiedliwości i zbawienia.

„Odbudowanie powagi w świecie, postawienie jéj na miejsce poniżających i niepłodnych kaprysów dyktatury, otóż to będzie następstwem nieomylności. Zgodnie z sumieniem ludzkiém, odświeżonem w czystości światła, papieztwo sprawi to wielkie dzieło i rozszerzy zdobycze krzyża wśród rozległych dzielnic niewoli i błędu.

„Pewien mąż gienialny, nawet nieomal prorok przez potęgę wiary, powiedział już dawno temu: „Rewolucya zaczęła się od ogłoszenia praw człowieka, skończy się ogłoszeniem praw Boga.“ Mądrość nowomodna wyśmiała się z tego światłego męża. A jednak widzim, że Sobór nadprzyrodzoność stawia na szczycie społecznéj budowy. Kościół wieku dziewiętnastego, zrodzony w chwili, gdy śmiech Wolterowski był wyznaniem wiary rodzaju ludzkiego, wzniesiony ponad pociski naśmiéwców, wyszydzany przez filozofią i naukę, ścigany przez politykę, zdradzany i dręczony przez wszystkie potęgi świeckie, i nareszcie dotknięty sam tu i ówdzie skazami racyonalizmu, ogłasza, że słowo Jezusa przeważa po ośmnastu wiekach wszelkie zaprzeczanie powątpiewania i buntu formalnego, opatrzonego we wszelką przewagę materyalną, jaka istnieje na ziemi. Jest to fakt umysłowy i akt wiary jeden z najdziwniejszych, jakie zawierają może dzieje wieków. Ci, którzy tego cudu dostrzedz nie mogą, i którzy z niego nic sobie nie obiecują i ci którzy go tłomaczą przez konspiracyą Jezuitów, są dla innych na niespodziankę zachowani i zdają mi się, wyczekując, stanowić zjawisko jedyne, które warto postawić jako kontrast z owym strumieniem jasności.“

Wiadomości potoczne.

— Najprzewielebniejszy ksiądz Prymas po ukończonym w dniu 12 b. m. eksaminie Seminarystów wyjechał w sobotę 13 do Gniezna. Skoro przybył, przyszła go powitać prześwietna kapituła gnieźnieńska.

W niedzielę ks. Prymas święcił kleryków i wyświęcił na prezbyterów 11. mianowicie księży Leopolda Sobieskiego, Jana Janasa, Cezarego Rosta, Antoniego Lecherta, Benona Doniga, Witołda Marchwieskiego, Piotra Łabędzkiego, Jana Fröhlicha, Teodora Bartscha Amanda Nagla, Ignacego Preissa.

W Święto Wniebowzięcia odprawił ksiądz Prymas pontyfikalnie nabożeństwo w archikatedrze.

W czasie swego pobytu odwiedził klasztor panien Urszulanek i oglądał budowę nowego domu Sióstr Miłosierdzia, którą się ksiądz Profesor Feliks Kozłowski z takiem poświęceniem zajmuje.

We wtorek 16. wrócił do Poznania.

— W 32 num. *Sobótki* znajdujemy między *Rozmaitościami* takie np. pytanie:

— Jakie obwody w kraju naszym są najmniéj ludne?

— Krynoliny, bo w każdéj jest jeden tylko mieszkaniec, — zaś pod rubryką: *Ostatnie telegramy* czytamy:

„Z prowincyi: Aresztowano pewnego jegomościa, który w dzień postny tłusto wyglądał. Święta inkwizycya dozwoliła niektórym panom mieć maślane głowy.“

Na te wszystkie koncepta szkoda, zaiste, tak pięknego papieru *Sobótki*.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.